

Jesteśmy wszyscy gotowi walczyć o zawarowanie sprawiedliwości - powiedział premier Cyrankiewicz na krajowej naradzie sędziów która wczoraj rozpoczęła obrady w Warszawie

27 bm. w salach Urzędu Rady Ministrów w Warszawie rozpoczęła się pierwsza w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej krajowa narada sędziów wojewódzkich i powiatowych poświęcona aktualnym zadaniom problemowym i zadaniom wymiaru sprawiedliwości w walce z przestępczością.

Serdacnie witani przez ponad 400 uczestników narady przybyła na całą obradę: członek Biura Politycznego KC PZPR pr. za Radę Ministrów - Jerzy Cyrankiewicz, sekretarz KC PZPR - Je-

rzy Albrecht, wicemarszałek Sejmu - Jerzy Jodłowski, minister spraw wewnętrznych - Władysław Włoch, prokurator generalny PRL - Andrzej Burała, kierownik Ministerstwa Kontroli Państwowej - Konstanty Gąbrowski i I przewodniczący Rady Najwyższej - Jan Wasilkowski. Obok prezesów sądów, kierowników wydziałów karnych sądów wojewódzkich i sędziów-wyzłazatorów w naradzie biorą udział wybitni przedstawiciele świata prawniczego.

Naradę otwiera minister sprawiedliwości - Marian Rybicki. Następnie głos zabiera członek Biura Politycznego KC PZPR - prezes Rady Ministrów Jerzy Cyrankiewicz. W swym przemówieniu podkreśla on, iż kierownictwo partii i rządu przykłada dużą wagę do narady sędziów. Jest to zrozumiałe wobec dużej wagi problemów praworządności. Następnie mowa nawiązuje do

stosunkowo niedawnego kryzysu kiedy rozpoczęła się walka o właściwą pozycję praworządności w naszym kraju. Kulminacyjnym punktem tej walki było VIII Plenum KC PZPR, które spowodowało, iż prawo wkroczyło w nasze życie państwowe w całym swoim majestacie.

Spółczesność - stwierdza premier Cyrankiewicz - w minionym okresie z niepokojem śledzi wypaczenia w wymiarze sprawiedliwości i z pełną aprobacją przyjęło zmiany na lepsze.

Nikomu z kierownictwa partii i rządu - podkreślił premier - nie śni się nawet powrót do starego. Wszyscy jesteśmy gotowi walczyć o zawarowanie praworządności.

Mówiąc o obecnym okresie premier podkreśla, iż w odczuciu społeczeństwa z dużą krytyką spłyka się pobłażliwość w stosunku do przestępców, stosowana zbyt często przez wymiar sprawiedliwości. Obrady trwają.

Dziś obraduje Zespół Poselski

Dziś, 28 bm. o godz. 10 na Zamku rozpoczną się obrady Zespołu Poselskiego. Przedmiotem obrad będzie omówienie dotychczasowej działalności Zespołu Poselskiego, oraz ustalenie najbliższych zadań i przyjęcie regulaminu Zespołu.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

CENA 40 GR, A

Słowo Ludu

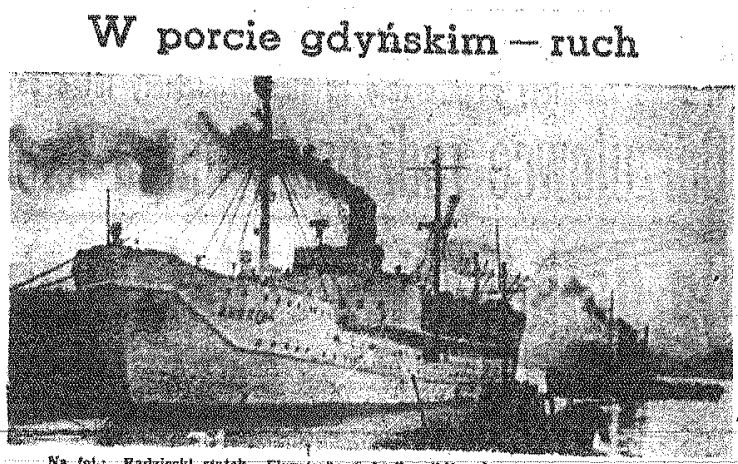
Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

HOK VIII. Nr. 232 (2502)

KIELCE, NIEDZIELA - PONIEDZIAŁEK, 29 - 30. IX. 1957 R.

W NUMERZE:

ZAMACH NA HITLERA
NA CO PRZEZNACZYĆ
POŁ MILIONA ZŁOTYCH?
KIELECKIE LOCHY
INFORMACJE ZE ŚWIATA,
KRAJU I WOJEWÓDZTWA...



Na foie - Radziecki statek "Ekwator" za chwilę odbije od nabrzeża.

Fot: Jan Kopeć

Kraj przed 40 rocznicą Rewolucji Październikowej

Z całego kraju nadchodzi wiadomości o przygotowaniu do obchodu 40 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Do przygotowań tych coraz liczniej włączają się organizacje społeczne, polityczne i młodzieżowe.

W najbliższych dniach ukazać się nakładem "Książki i Wiedzy" broszura pt. "40 rocznica Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej".

Nielegalne towary wartości kilkuset tys. zł porzucili handlarze na widok ekip kontrolnych na bazarze Różyckiego

(KORESP. Z WARSZAWY)

Wyniki akcji przeciwko "czarnemu rynkowi" na bazarze Różyckiego w Warszawie dały rewelacyjne rezultaty.

Na bazarze znaleziono masę towarów pochodzenia zagranicznego, porzuconego przez handlarzy. Towar ten zapakowano w 200 worków, przedstawiających wartość kilkuset tysięcy złotych. Są to: futra, biżuteria, 200 zegarków pochodzących z przemysłu, skóra, wela oraz masę atrakcyjnych materiałów wykończonych w "Galluxach" i sklepach uspołecznionych.

Na bazarze zatrzymano ogółem ponad 220 osób, z których część po przesłuchaniu, zwolniono. Po pewnym zdarzeniu się wypadki, że niektórzy handlarze wyrzucili biżuterię do miejscowego szamba, zostało ono natychmiast wypompowane. Znaleziono tam duże ilości biżuterii, pochodzącej z nielegalnych źródeł. Prokuratura prowadzi w dalszym ciągu dochodzenie.

CZY WICEPREZYDENT USA przybędzie do Polski?

(INF. WŁASNA)

W kłopotach politycznych i dyplomatycznych Waszyngtonu odbiegła pogłoska jakoby zaplanowane wizyty wiceprezydenta USA, Richarda Nixona obejmowały nie tylko szczyt z premierem Polaki, ale także Wacław Gomułka i Praga. Pogłoska ta nie została dotychczas potwierdzona ani przez oficjalny czynnik amerykański, ani też przez ówczeski dyplomatyczny zastępowanych krajów.

Tajemnica... serca

Na amerykańskiej wystawie pod nazwą "Nieganiczna przeszłość" ekspozycje w Berlinie, Frankfurt, Stuttgart, Hanowerze, Monachium i Essen pokazują m. in. nowy sposób rejestracji na odległość działalności serca. Można np. kontrolować działalność serca pilotów i kierowców lotniczych. Na ekranie (pośrodku) rysuje się wykres działalności serca. Jednocześnie powstaje na papierze elektrokardiogram. Na naszym zdjęciu - tajemniczy zwirowy serwa z brzoza 16-letnia modelka Helga Hornemann.

Moda na... lotnisku



W ciągu jednej minuty można będzie zmieniać dekoracje w nowoczesnym teatrze w Skarżysku

Przed kilkoma dniami odbyła się w Warszawie konferencja w sprawie przedyskutowania możliwości wykorzystania budynku teatralnego w Skarżysku. Teatr ten, posiadający najbardziej nowoczesne urządzenia i trzeźną co do wielkości scenę w kraju, został wybudowany kwatem 22 milionów złotych.

Do skierowania, jeśli chodzi o urządzenia tego teatru, należy taki, że umożliwia się tutaj specjalistyczne urządzenia sprawacone z NRD, które umożliwiają zmianę dekoracji w ciągu jednej minuty. Nadto teatr posiada stolarnię polerowaną, za pomocą, co pozwala na natychmiastowe przeniesienie dekoracji, jest tutaj także aklimatyzacja i klimatyzacja, oraz nowoczesne pracownie.

W związku z tym, że obrady teatru w "skarżysku" została wywołana przez ze względu na samokształcenie teatralnego teatru, na konferencji warszawskiej postanowiono, aby aktorów z Tarnowa przesłać do Skarżyska. Ustalenie to jednak od przyszłości nie zależy i autokaru (teatr) będzie teatrem objazdowym).

Ostatnio w Skarżysku odbyło się posiedzenie Prezydium MRN, na którym przydzielono dla młodych przyjeżdżających 31 lub 11, 13 mieszkań i 18 pokoi w hotelu pracowniczym. Pozostała ilość mieszkań zostanie przydzielona w następnym roku. Tak więc teatr w Skarżysku będzie i spełniał się marzenia mieszkańców tego miasteczka.

13 towarzyszy lotniczych zorganizowało na lotnisku Kłopot pod Zurichem w porozumieniu z przedstawicielami przemysłu szwajcarskiego pokaz mody.

Nowe modele szwajcarskie zaprezentowały tym razem orozce stewardessy. CAF

Posłowie Moczar, Klusek i Wrzeszcz spotkali się z wyborcami w Końskich

W czwartek w Końskich odbyło się, staraniem Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu, pierwsze spotkanie wyborców okręgu nr 25 z posłami na Sejm: Mieczysławem Moczarem, Stanisławem Kluskim i Piotrem Wrzeszczem.

Na spotkanie przybył również członek egzekutywy KW PZPR, komendant KW MO, tow. Leonard Urban.

Wyborcy wysłuchali sprawozdań swoich posłów z dużą uwagą. Nie było to formalne spotkanie, ale bezpośrednia rozmowa, wspólna wymiana myśli, ocena sytuacji w mieście, powiecie, a nawet w kraju i za granicą. Rozmowa posła - sekretarza KP, posła - ministra, posła - działacza ludowego. Rozmowa z ludźmi. Posel Klusek powiedział wyraźnie, że program minimum powiatu konsekwentnie jest realizowany tak, jak tego życzył sobie wyborcy w styczniu, a więc np. zmniejszenie bezrobocia z chwilą rozpoczęcia budowy nowej odlewni grzejników w Końskich. Staramy się pukać do wszystkich drzwi w

- Aktualne sprawy handlu wewnętrznego
- Problemy dystrybucji towarowej
- Zagadnienia modelu naszego handlu

tematem konferencji prasowej min. LESZA

PROGRAM POBYTU delegacji partyzantów jugosłowiańskich w Kielecczyźnie

I październik przybędzie z Lublina na Kielecczyznę delegacja partyzantów jugosłowiańskich, na czele której stoi U. Danilović, członek KC Zw. Komunistów Jugosławii i wicepremier Bośni i Hercegowiny. Goście w przejeździe z Lublina do Kielc przyjadą przez Zwoniów ok. godz. 11. Do Radomia przybędą około południa. Na Placu Zwycięstwa (k. Teatru) odbędzie się o godz. 12 powitanie delegacji i spotkanie ze społecznymi Radomia (w razie niepozytywnego rozwoju sytuacji w Radomiu - w Teatrze). Wyjazd z Radomia - o godz. 15, a przejazd przez Szydłowiec i Skarżysko spodziewany jest około godz. 16. W Kielcach będziemy oczekiwać gości jugosłowiańskich około godz. 17 na Pl. Obronców Stalingradu, gdzie odbędzie się powitanie i spotkanie z ludnością. Następnie - przemarsz na Cmentarz Partyzantów, gdzie nastąpi apel polewczy i złożenie wieńców. O godz. 13 - uroczysta akademii w sali WDK.

27 bm. w godzinach popołudniowych odbyło się w gmachu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie spotkanie dziennikarzy z ministrem handlu wewnętrznego Mieczysławem Leszą. W czasie spotkania min. Lesza omówił aktualne problemy handlu wewnętrznego a w szczególności sprawy bieżącej dystrybucji towarowej, plan pracy MHW na IV kwartał br. oraz zagadnienia "modelarstwa" polskiego handlu.

Mistrz wagi ciężkiej i jego ciężka maszyna

Engemar Johansson - mistrz Europy w wadze ciężkiej - tu pił sobie 10-tonowy dźwig. Wprawdzie przedsięwzięcie "Engemara Johanssona" zatrudnia robotnika do obsługi maszyny, ale czasem zdarza się, że sam "mistrz" siada za kierownicą. CAF

27 bm. w godzinach popołudniowych odbyło się w gmachu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie spotkanie dziennikarzy z ministrem handlu wewnętrznego Mieczysławem Leszą. W czasie spotkania min. Lesza omówił aktualne problemy handlu wewnętrznego a w szczególności sprawy bieżącej dystrybucji towarowej, plan pracy MHW na IV kwartał br. oraz zagadnienia "modelarstwa" polskiego handlu.

Mistrz wagi ciężkiej i jego ciężka maszyna

Engemar Johansson - mistrz Europy w wadze ciężkiej - tu pił sobie 10-tonowy dźwig. Wprawdzie przedsięwzięcie "Engemara Johanssona" zatrudnia robotnika do obsługi maszyny, ale czasem zdarza się, że sam "mistrz" siada za kierownicą. CAF



(Północnie na str. 2)

CO TO JEST MŁODZIEŻ?

PYTANIE co najmniej dziwne, prawda? A mimo wszystko zadam je powtórnie: Co to jest młodzież?

Powszechnie twierdzi się, że są to wszyscy, którzy mają odpowiedni cenzus wieku, że młodzież, to spora masa ludzi najczęściej nie wiedzących czego chcą, niespokojnych, chuliganów i dobrych pracowników, jednym słowem — młode pokolenie, które ma decydować kiedyś o życiu.

Literaturą, sztuką. A więc są zainteresowani. Jest to już poważny plus, to wielki i nie do zbicia argument przemawiający za tym, że z młodzieżą ta organizacja może nawiązać kontakt. Najprostszym sposobem byłoby zapewnienie jej chociaż części tego, o czym marzy.

WŁADYSŁAW GRABKA

Uwagi o rocznikach „rezerwy” (artykuł dyskusyjny)

Cośkolwiek by kto o młodzieży powiedział — będzie miał rację. Pod słowem: młodzież można dziś zrozumieć wszystko. Chuliganstwo i pracowitość, lenistwo i bohaterstwo, pseudocynizm i intelektualizm, wyrzucanie i moralność, merkantylizm i bezinteresowność... Słowem — wszystko, co może charakteryzować społeczeństwo w ogóle. Zło w tym, że nikt nie potrafi ustalić proporcji między wymienionymi cechami, nikt nie potrafi powiedzieć, który czynnik w danej chwili przeważa, krótko — przyswoiliśmy się traktować młodzież jako jedną całość. Nikt natomiast nie zna ani tendencji rozwojowych ruchu młodzieżowego, ani dążeń i poglądów poszczególnych grup młodych ludzi. Młodzież jako środowisko ma swoje odrębne cechy, swoją specyfikę, o czym nie wolno zapominać, a co tak często się robi. Tylko znajomość skomplikowanego środowiska młodzieży może pozwolić na wyciągnięcie właściwych wniosków, szukanie takich dróg, które mogłyby wyprowadzić młodzież z impasu ideowego.

MOŻE ZROBIĆ TO ORGANIZACJA

Rzeczą najbardziej wskazaną byłoby, aby odpowiedź na to pytanie dała któraś z organizacji młodzieżowych. Są one przecież — „branżowymi magazynami” skupiającymi w skali krajowej po kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Winny więc mieć one odpowiednie warunki do uogólniania pewnych zjawisk, do wyciągania mniej więcej prawdopodobnych wniosków.

Niestety. Potrzeba a możliwości to dwie skrajne rzeczy. Przynajmniej w tym konkretnym wypadku.

I mówiu sakramentalne pytanie: dlaczego?

Na przykładzie ZMS próba odpowiedzi.

Związek Młodzieży Socjalistycznej, jedno z lożyk, któ-

rymi „toczy” się ruch młodzieżowy, liczy w województwie kieleckim niewiele ponad 3 tysiące członków. Ilość stosunkowo mała w porównaniu z dziesiątkami tysięcy młodzieży zatrudniającej nasza miasto, pracującej w fabrykach — ośrodkach działalności ZMS. Ale nie liczba decyduje ostatecznie o organizacji. Gdyby ilość szła zawsze w parze z jakością, nie musielibyśmy się walić świeczką po ZMP. Rzecz w czym innym. Odtąd cała sprawa w rozbiła się o to, czy organizacja jest organizacją młodzieży, czy też nie, czy młodzież w swej masie czuje potrzebę związku, czy związek jest w stanie reprezentować młodzież?

Wydawać by się mogło, że ZMS nie jest jeszcze faktycznym reprezentantem młodzieży robotniczej i inteligentnej jakkolwiek zakłada ją to obowiązujące od blisko pół roku dokumenty organizacji.

Na tego rodzaju sytuację składa się wiele przyczyn. Schematycznie można je podzielić na przyczyny natury obiektywnej i subiektywnej.

Obiektywne — to naturalna znana już wszystkim obojętność młodzieży, wewnętrzna emigracja, szukanie utartych dróg w życiu, przeciwieństwa natury administracyjnej spotykane przez młodych na każdym kroku i cały kompleks spraw związanych z powyższym.

Nieco bardziej jest skomplikowana sytuacja w drugim przypadku. Na plan pierwszy wychodzi tu problem trudności w znalezieniu wspólnych dróg z młodzieżą, pomoc w rozwiązywaniu problemów młodych ludzi, w zaspokajaniu ich marzeń, dążeń i zainteresowań.

Brzmi to co najmniej dziwne, gdyż paradoksem wydaje się fakt, że znalezienia wspólnego języka przez młodych między sobą. Niemniej tak jest. Weźmy chociażby sprawy kulturalne. Nie ulega wątpliwości, że wśród młodzieży wybija się grupa ludzi, których pociąga wszystko co nowe, interesują się filmem,

zakreślają tryw. „młodzież zapasową”. Tymczasem grupa tych ludzi to naprawdę wielka siła, chociaż na pewno nie główna, na którą jedynie można liczyć. O sile tej świadczą żywość, chęć życia, czynna wobec niego postawa no i czynny wraz z oryginalnymi pomysłami pracowitością i bezinteresownym zapalem.

Przez całe wakacje większość tych ludzi żyła swoim życiem, nudząc się odpowiednio w swoim rodzinnym środowisku. W ostatnich dniach znalazł się ktoś, kto potrafił wykreślić ich zdołności. Nie, nie była to organizacja młodzieżowa, nie był to ZMS, który jest także podobno organizacją młodzieży studenckiej. Zastrzegam — nikt ze wspomnianej grupy nie jest członkiem ZMS-u. Co mogła im dać organizacja, chociażby nawet w okresie trzymiesięcznego okresu wakacji? Śmielem twierdzić, że niewiele. Przynajmniej nie to, o czym marzyli, nie to co znaleźli w WDK, i nie znowu: — Dlaczego?

Moim zdaniem dzieje się to z tej chociażby racji, że w organizacji obowiązują nigdzie nie pisane prawo dystansu i tzw. spraw ważnych. W myśl tego prawa ważniejsze jest zagadnienie walki ze spekulacją niż praca z młodzieżą w ogóle. Pozornie hierarchia taka jest słuszną. W rzeczywistości przeważa odwołanie pojęć na korzyść tzw. spraw ubocznych, filmu, literatury czy romany, dążeń organizacji o wiele większą korzyść. Pomogły w przewyższeniu najwglębszego marzamentu — o samotności.

Konfrontując w myśli środowiska pozostające poza organizacją z jej szeregami, dochodzę do dość tępących wniosków.

Niezbyt dawno miałem okazję uczestniczenia w kursie dla aktywistów ZMS. Brało w nim udział około 70 osób płci obojga, siedemdziesiąt osób w

wielu od lat 20 do 28. Pozornie jest to siła, z którą można obalać mury. W rzeczywistości to 70 osób nie potrafiło urządzić przyzwoitej wieczornicy. Poza „Sza dziewczęca”, „Jarebino” i chyba jeszcze jedną piosenką, tudzież brodatymi kawalami, ludzie ci nie potrafili nic z siebie wykrzesać. Młodość, werwa, chęć życia... Smutna prawda. Smutniejsza tym bardziej, że ludnie ci według wszelkich praw logiki, mają objąć spuściznę po Kolumbach rocznika 20, a więc po bohaterach. Tymczasem większość z nich to działość w krótkich spodenkach.

W licznych dyskusjach, po-

wą i powodzenia ruchu. A d. którzy z wieku i urzędu sprawami młodzieży winni się zajmować? Nie, oni młodzieży po pierwsze: nie rozumieją, po drugie: boją się jej, po trzecie: nie wiedzą co ona chce, czego pragnie, krótko — w ogóle jej nie znają. Stąd też zrozumiałe dla mnie unikki w postaci „jesteście samodzielnymi”, „co wy od nas chcecie”.

Bzdura. Żadna organizacja młodzieżowa jakakolwiek by ona nie była, nie jest w stanie w obecnych warunkach pracować po pierwsze samodzielnie, po drugie — pracować tak, by szybko zdobyć młodzież. Młodzież stała się

nieufna. Za długo w okresie wstawomni skiepu z socjalizmem stała makieta butelki z miodem. To już nikt nie chce. Zanika bowiem czynnik najistotniejszy — wiarę w organizację. Za przykład niech posłuży fragment świadectwa jednego z członków do niedawna działacza Związku Młodzieży Socjalistycznej w skali województwa, Piszczon między innymi:

„Pracowałem lata bezinteresownie, z wieloma wyrzeczeniami. Gdyby ktoś żył w takich warunkach, na pewno by go sprawy młodzieży dawno przestały obchodzić. Nie patrzę na siebie, dom, rodzinę, pracowałem wierzając mocno w ideę i ludzi, którzy ją reprezentowali. Gdy nadeszły ciężkie lata, nikt — ani partia, ani organizacja młodzieżowa nie zainteresowały się mną i moimi warunkami. Gdybym nie był frajerem, za rok miałbym już dyplom inżyniera”.

Może nieśmiało, ale moim zdaniem bardzo wymowny fragment listu członka, który rzeczywiście lata sterał w tzw. młodzieżowej pracy. Co mu pozostało? Żal do organizacji, która jest za słaba, aby mu pomóc. Żal do organizacji partyjnej, która ma za dużo problemów. „Gdybym nie był frajerem”. A więc młody człowiek tańcził lat poświęconych idei. Tragiczne, więcej — katastrofalne. Tym gorzej, że słów takich można spodziewać się dziś od niemal każdego działacza. Czy w takich wypadkach organizacja może być inna? Nie. Czy może decydować o losach młodzieży? Nie.

W ROLI ROZBITKA

Tragedię młodej organizacji pogłębia fakt izolacji dwustronnej. Nie wiadomo z jakich powodów zepchnięto sprawę młodzieży na barki rzekujących organizacji. Powiada poeta: „mierzą siły na zemstę”. A jak jest w tym wypadku? Sił jest — moim zdaniem — wystarczająco dużo, aby jako tako dyszeć, ale stanowczo za mało, by cokolwiek móc zrobić. Mam tu na myśli robotę efektywną, gwarantującą perspektywę roz-

woj i powodzenia ruchu. A d. którzy z wieku i urzędu sprawami młodzieży winni się zajmować? Nie, oni młodzieży po pierwsze: nie rozumieją, po drugie: boją się jej, po trzecie: nie wiedzą co ona chce, czego pragnie, krótko — w ogóle jej nie znają. Stąd też zrozumiałe dla mnie unikki w postaci „jesteście samodzielnymi”, „co wy od nas chcecie”.

Bzdura. Żadna organizacja młodzieżowa jakakolwiek by ona nie była, nie jest w stanie w obecnych warunkach pracować po pierwsze samodzielnie, po drugie — pracować tak, by szybko zdobyć młodzież. Młodzież stała się

nieufna. Za długo w okresie wstawomni skiepu z socjalizmem stała makieta butelki z miodem. To już nikt nie chce. Zanika bowiem czynnik najistotniejszy — wiarę w organizację. Za przykład niech posłuży fragment świadectwa jednego z członków do niedawna działacza Związku Młodzieży Socjalistycznej w skali województwa, Piszczon między innymi:

„Pracowałem lata bezinteresownie, z wieloma wyrzeczeniami. Gdyby ktoś żył w takich warunkach, na pewno by go sprawy młodzieży dawno przestały obchodzić. Nie patrzę na siebie, dom, rodzinę, pracowałem wierzając mocno w ideę i ludzi, którzy ją reprezentowali. Gdy nadeszły ciężkie lata, nikt — ani partia, ani organizacja młodzieżowa nie zainteresowały się mną i moimi warunkami. Gdybym nie był frajerem, za rok miałbym już dyplom inżyniera”.

Może nieśmiało, ale moim zdaniem bardzo wymowny fragment listu członka, który rzeczywiście lata sterał w tzw. młodzieżowej pracy. Co mu pozostało? Żal do organizacji, która jest za słaba, aby mu pomóc. Żal do organizacji partyjnej, która ma za dużo problemów. „Gdybym nie był frajerem”. A więc młody człowiek tańcził lat poświęconych idei. Tragiczne, więcej — katastrofalne. Tym gorzej, że słów takich można spodziewać się dziś od niemal każdego działacza. Czy w takich wypadkach organizacja może być inna? Nie. Czy może decydować o losach młodzieży? Nie.

Może nieco danych o bardzo smutnej wymowie. Korzystałem z materiału Komitetu Centralnego ZMS, materiałów często fragmentarycznych, niemniej jednak wiarogodnych, a więc tym bardziej wymownych. I tak np. w roku 1956 ilość prze etapów dokonanych przez nie-

letnich wynosiła 12.813. Ilość nieletnich biorących udział w przestępstwach, nie będących ich bezpośrednimi wykonawcami wyniosła 19.266. W tym z roku rodzice pozabawili o- piaki 8.473 dzieci.

Zakład Higieny Akademii Medycznej w Lublinie dokonał ostatnio badań ankietowych ponad 13 tysięcy dzieci i młodzieży ze szkół średnich, zawodowych i podstawowych. Okazało się, że przeszło 84 proc. badanych dzieci używa napojów alkoholowych. W tym zaledwie połowa chłopców.

88 proc. młodzieży w wieku lat 16 do 19 — uczyniło szkół zawodowych użyciu alkoholu w ogóle, 27,5 proc. młodzieży pije alkohol co tydzień, 11,9 proc. pije alkohol codziennie. Ciekawe i przemyślane. Ponad 62 proc. po. a. o. że pije na saku tek, przykład i zachęty z domu. Komentarze chyba zbyt- teczne.

Dane Komendy Głównej MO z różnych miast Polski dotyczące prostytucji, rejestrują: 3.137 kobiet uprawiających ten proceder. 247 osób to dziewczęta do lat 18, a 1.123 to kobiety od lat 18 do 25. Młodzieńcze prostytutki stanowią tylko 8 proc. ogólnej liczby zewidencjonowanych. Należy jednak sądzić, że ewidencja ta jest zrobiona raczej na słowo honoru; a faktycznie cyfry daleko przekraczają podane. Dalej te cyfry. Ponad 3/4 prostytutek jest pochodzenia robotniczego, 18 proc. chłopięcego, a zaledwie 5 proc. pochodzi z inteligencji. Jeszcze ciekawiej przedstawiają się dane o poziomie intelektualnym. 40 proc. z nich nie ukończyło w ogóle szkoły podstawowej, 8 proc. to analfabeci, 31 proc. ogółu zarejestrowanych prosił datunek posiada dzieci, których wychowanie już dziś ludzi wiele zastrzeża. 53 proc. z wy- mienionej liczby kobiet choruje na choroby weneryczne.

A wszystko to, jak wykazują dane — dotyczy ludzi młodych żyjących w miastach, w większych ośrodkach kulturalnych. Większość tych ludzi to młodzież, która według wszelkich praw winna pracować, budować socjalizm, jak mówią nie którzy, być w szeregach ZMS. Niestety. Odbijmy więc uwagę na ludzi straconych. Czy stracili ich społeczeństwo. Czy tych, którzy mogą jeszcze wrócić do normalnego życia może przyciągnąć organizacja? Nie. Można to zrobić tylko i wyłącznie społeczeństwo, dysponujące chodem narodowym, szpitalami i szkołami, dysponujące za kładami pracy, społeczeństwo, w którego rękach znajdują się wszystkie środki dyspozycyjne do walki o odzyskanie tych ludzi.

ZAMIAST EPILOGU

Sam nie wiem skąd we mnie tyle pesymizmu. Nazbierało się to jednak przez mi- sianca i fakty i powzięte roz- fidekaje wykazują chyba, że jest powód do niego. To nie jest chyba fałszywy alarm. Co robić?

Jesteli nikt nie jest w stanie powiedzieć w tej chwili czegoś mądrego o młodzieży, nikt tym bardziej nie jest i nie będzie w stanie pisać recept. Jedno jest zwłaszcza pewne: problem młodzieży, pomimo dziesiątków dyskusji, artykułów, wielu tez i narekowań, nie został w najmniejszym nawet stopniu rozwiązany. Rzyknęła twierdzenie, że z dnia na dzień komplikuje się. Co robić?

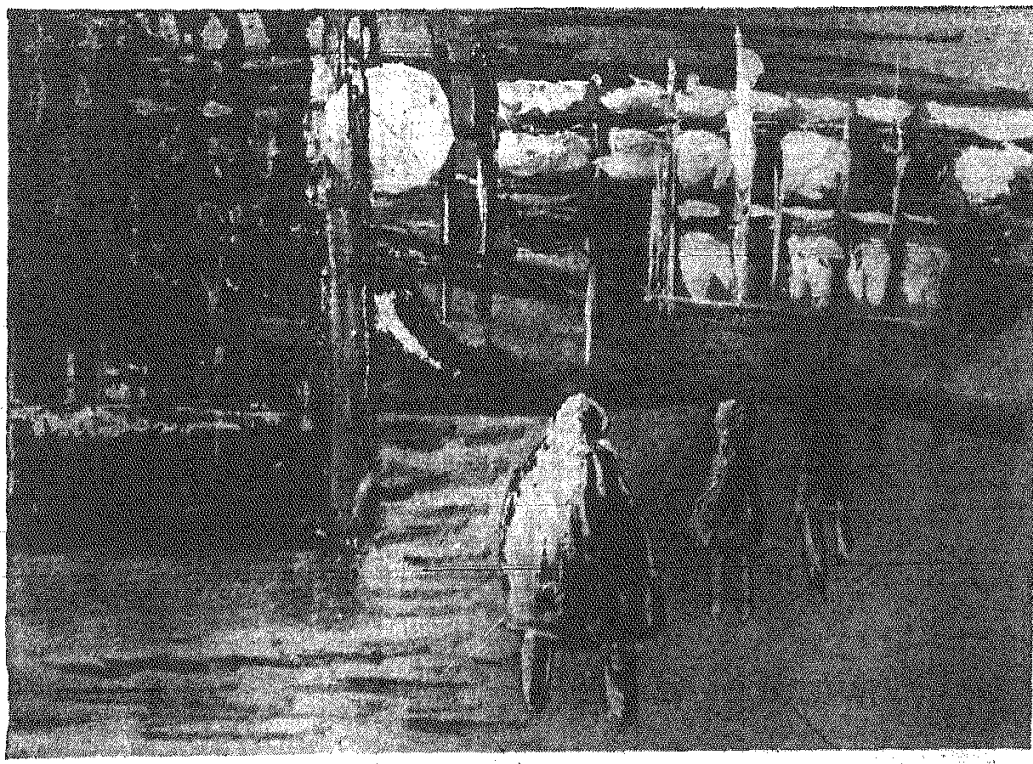
Tymczasem jest rzeczą nie podlegającą dyskusji, że o sprawach młodzieży winni zacząć rozmawiać na serio — którym dane jest decydować o naszym życiu. O młodzieży powinni powiedzieć swoje zdanie pedagodzy, rodzice, ludzie doświadczeni. A ZMS jako młoda organizacja może skorzysta z doświadczeń i rad. Po- może jej to tylko w unikaniu błędów. Nie można jednak ZMS-u traktować jako czegoś powołanego tylko do pracy z młodzieżą, do jej uzdrawiania.

Ludzę się, że tych kilka mo- ich stwierdzeń może pobudzić kogoś do myślenia, czy dysku- sji. Gdyby tak było...

OD REDAKCJI
Z niektórymi tezami artykułu W. Grabki pt. „Uwagi o rocznikach rezerwy” redakcja nie zgadza się, niemniej jednak uważamy, że artykuł jako całość może stać się przyczynkiem do szerokiej dyskusji o młodzieży. Do spraw poruszonych w publikacji wrócimy w jednym z najbliższych numerów.

STRASZNE SŁOWO „POLITYKA”

W rękę jeszcze do spraw organizacji. Długo urwał w środowiskach młodzie- żowych spór o politykę. Walka polityczna, polityka w po-



M. Rutkowski. Kiełczy na mojej ulicy (tempera)

SŁOWO TYGODNIA

dodatek społeczno-kulturalny

Było to dnia 20 września 1944 r. Kwaternowaliśmy w lasach Świnie, Góry, w rejonie miejscowości Szalas, Kocochy, Żeleznika i in. Rozkaz dowódcy Obwodu III płk. Moczarski nakazywał opracować plan taksy działalności dowodzonej przez mnie Brygady AL im. „Ziemi Kieleckiej”, szesnaście kompanii podległych mi trzech batalionów mógł prowadzić samodzielnie działania operacyjne z wrogiem. Z uwagi na to, że dyslokacja naszych oddziałów znajdowała się około 45 km poza linię frontu armii ludowej płk. Moczarski w swoim rozkazie nakazywał podległym walczyć z oddziałami Wehrmachtu hitlerowskiego. Zadaniem naszym było równocześnie paralizowanie ruchu kolejowego na odcinku Skarżysko — Kielce — Częstochowa, oraz Skarżysko — Konek — Tomaszów Mazowiecki. Po opracowaniu planu działania mojej brygady i zaakceptowaniu go przez płk. Moczarskiego pomaszzerowałem z II batalionem dowodzonym przez por. „Górala” — Stefana Brymaskiego do miejscowości Niebo i Piekło koło Konek. Batalion I dowodzony przez por. Mikulskiego operował w rejonie miejscowości Radoczyce, a nowoformujący się batalion pod dowództwem por. Stefana Czajki został w tym rejonie, oraz utrzymywał łączność z kompanią ochrony sztabu Obwodu III pod dowództwem płk. Moczarskiego.

W dniu 24 września 1944 r. nastąpiło spotkanie w miejscowości Józwicki i Gruszka dwóch podległych mi batalionów pod dowództwem por. „Górala” i por. Mikulskiego. Trudno opisać radość wśród chłopców, którzy nie widzieli się od kilku tygodni. Ich najbardziej jednostki znajdowały się w oddzielnych i silnie rejonach operacyjnych.

Na drugi dzień zameldowano mi, że w lasach Józwicki i Gruszka podległym mi batalionom kpt. „Lokietek” — Tadeusz Maj wraz z dowodzącą przez siebie Brygadą „Świt”. Brygada ta powróciła po ciężkich walkach z Niemcami i po walce z Brygadą NSZ dowodzoną przez ppłk. Bohuna, która rozbiła i wymordowała część rannych żołnierzy AL z brygady kpt. „Lokietek”. Przymaszzerował również kpt. „Biały” — Tadeusz Ochab wraz z nieznaną, dowodzoną przez siebie, Brygadą „Bartosa”. Bartosza Głowackiego pochodząca z terenu krakowskiego. Brygada ta była rozbita, zdzieleniowa — przez tę samą bandę kpt. Bohuna, która wspólnie z partyzanckim oddziałem zamierzała niemieckiej walczącej w czasie oblawy w lasach, w pow. Włoszczowa przeciwko Brygadzie im. Bartosza Głowackiego.

Jeszcze tego samego dnia opracowaliśmy z kpt. „Lokietkiem” plan nowej akcji przeciw Niemcom. Zorganizowa-

wany został z żołnierzy obu brygad jeden pluton, uzbrojony w samy automaty, 5 karabinów i dwa małokalibrowe działka przeciwpancerne i 1 miotacz min. Zadaniem tego plutonu było wysadzenie 2 dużych mostów na skrzyżowaniach dróg w miejscowości Mała Sielca, pow. Konek. Plutonom dowodził szereg spadochronowy por. Szware — „Józek”.

Mosty były strażone przez dwa plutony niemieckich saperów.

Po zbliżeniu się do tej miejscowości, przed naszym plutonem ruszyła do przodu drużyna na rozpoznanie nieprzyjaciela, a za nią patrol minierowy zapośredniczył w miarę. O godz. 24 patrol podejrzewał się do mostu i w czasie zwiadania min został przywitany z niemieckich stanowisk morderczym ogniem z automatów i karabinów maszynowych, odezwali się również moździerze i granaty. Rozpoczął się piekielny taniec przy świetle migających niemieckich rakiet i reflektorów. Żołnierze AL obrzucili granatami niemieckie stanowiska. Z pływających bunkrów wydobywały się kłęby dymu i słychać było jęki i krzyki rannych żołnierzy. Minerzy dookończyli wówczas swoje zadanie i jeden z mostów wyjechał w powietrze. W trakcie tej walki padał ciężko ranny dowódca patrolu ppłk. „Bohuna”, z którym żołnierze wycofują się na zaplecze naszego plutonu. Równocześnie otwierają ogień z drugiego niemieckiego gniazda karabinów maszynowych. Pada ciężko ranny dowódca plutonu por. „Józek”. Reszta AL-owców trzyma się na niemieckich stanowiskach i zarzuca je ponownie granatami, od których zostają zabitych 10 i rannych 17 Niemców. Walka wre dalej między nierównymi siłami Niemcy otrzymują posłki. Nasz pluton postanawia zgodnie z rozkazami powoli się wycofać. Ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych trwał nadal, podczas odwrotu zostaje zabity jeden z naszych towarzyszy, a trzech jest rannych. Po upływie dwóch godzin AL-owcy wycofali się z terenu walki zabierając z sobą jednego zabitego i 5 rannych. Żołnierzem zaś było kolegów i dowódcę. Planowało jednak zadowolenie, że powierzone im zadanie zostało w powyższym stopniu wykonane. Po przybyciu na kwatery zameldowali swemu dowódcy o wykonaniu zadania i przebiegu walki. Postanowieniem zawiadomiono radiowo Główny Sztab Partyzancki znajdujący się wówczas w Lublinie, oraz dowódcę Wojska Polskiego znajdującego się również w Lublinie na wywołanych telefonach, prosząc o przysłanie nam samolotów przeciwko rannym żołnierzom celem odwiezienia ich do szpitala na tył Armii Czerwonej. Otrzymałem odpowiedź, że w dniu 26 września o godz. 21 nadlecia samoloty. Przygotowaliśmy odpowiednie ładunki i oczekujemy z umiłowymi oczekiwaniem, aż nastąpią, a samoloty nie widział. O godz. 3 po północy schodzimy z pola zawiadzeni a zarazem przewidzieli, że samoloty nie nadlecia, gdyż zapowiadała się fatalna pogoda.

Dnia 27 września otrzymujemy radiogram, że w nocy nadlecia samoloty i dokonają zrzuca broni i znowu czekamy w wyznaczonym miejscu od godz. 21. Nocy pogodna, niebo lekko przysłonięte chmurkami. O godzinie 24 na polu zrzuca zajął siedem samolotów, które były umiłowymi znakami rozpoznania. Nad naszymi głowami ukazały się dwa ciemnozielone „Douglasy”.

Z krążących samolotów zaczęły spadać worki na spadochronach. Naliczyliśmy ich 23 z każdego samolotu. Nie upłynęło więcej jak 3 minuty, kiedy ciszę przerwał mowu wzrastający odgłos motorów i za chwilę ujrzałem dwa nowe „Douglasy”. Otrzymałem 300 sztuk automatów, 10 PTR, 20 karabinów, 10 miotaczy min, 800 gramatów i dużą ilość amunicji, umundurowanie i radiostacje. Najwięcej broni przypadło mojej brygadzie, która była najmniejsza, stan jej wynosił wtedy 750 ludzi. Rano dnia 28 września otrzymałem meldunek, że przymaszzerował I batalion pod dowództwem por. Stefana Czajki, razem z nim przybyła nowoorganizująca się Brygada radziecka „Wolność”, licząca 110 ludzi. W skład jej wchodził był jeńcy radziecki, którzy dwa miesiące temu zbiegli z niemieckiego obozu. Jednostki te wróciły po walce z pięciodniowego okrążenia przez Niemców w lasach Świnie Góry. Po ciężkiej walce wrócił chłopcy wyczerpani i głodni i bezamunicji. Ucieszył się bardzo nową bronią i amunicją, którą otrzymał od nas. Rano o godz. 10 nasz radiotelegrafista otrzymał radiogram z Głównego Sztabu Partyzanckiego w Lublinie, że o godzinie 23 przybada samoloty, które zabiorą rannych. Tego dnia przed wieczorem otrzyma-

my meldunek, że 5 km od nas zjadła na kwatery do miejscowości Lopuszno koło Kielec niemiecka Brygada pancerna SS „Wikinger”. Zarządzeniem natychmiast gotowości i zwiększenie czujności. Wieczorem o godz. 23 oczekiwaliśmy na ładunek zapowiadanych samolotów. Niebo było pokryte czarnymi chmurami, od czasu do czasu przechodziły fales deszczu. Minęła 2 godzina po północy gdy zeszliśmy z ładunkami, nie doczekawszy się przybycia samolotów.

Wczesnym rankiem 29 września 1944 r. o godz. 6.30 przyjeżdża z brygadą kpt. „Lokietek” do mnie por. „Fin” — Julian Juszczykiewicz ze swoim konnym zwiadem i składem meldunków, że w odległości 3 km na zachód od naszych kwatery przyszedła wielka masa niemieckich czołgów i samochodów pancernych. Na rozkaz dowódcy brygady Konni zwiadowcy rozjechali się we wszystkich kierunkach celem przeprowadzenia rozpoznania na przedpolu naszych brygad. Po powrocie zameldowali, że ze wszystkich stron jesteśmy okrążeni przez zmotoryzowane wojska niemieckie w postaci czołgów, samochodów pancernych, oraz niemieckiej piechoty SS. Natychmiast zarządzone odprawę wszystkich dowódców brygad celem skoordynowania najbliższego planu obrony. Postanowiliśmy jedynym wyjściem przyjąć walkę i przetrwać do nocy, a pod jej osłonę rozpocząć wyważanie się ze stalowego pierścienia. Przedzieranie się w dzień uważaliśmy za niemożliwe, gdyż było to wielkie ryzyko z uwagi na otwarty teren. Postanowiliśmy zorganizować obronę. Każdej brygadzie powierzone zostały odrębny odcinek do obrony. Zamierzano wszystkie drogi i szlaki, oraz mosty. Połączono je z miejscami, gdzie znajdowały się dowódcy brygad co chwila meldowali przez swoich łączników o postępkach w przygotowaniu do walki. Kolektywnie zdecydowano bym przyjął dowodzenie walką uważając to za konieczne ze względu na trudności. Pierwszym moim zastępcą został mianowany dotychczasowy mój zastępca kpt. Kornecki, a drugim kpt. „Lokietek”.

Dochoża godzina 8 rano. Niemcy na przedpolu powysuwali swoje macki. Były to swej strony podzielnymi odcinkami obrony na poszczególne części. I batalion por. Mikulskiego zajął odcinek obrony od strony wschodu, dowódca II batalionu por. „Góral” — Szymanski zajął odcinek południowy od wioski Szalas, a odcinek północny — wschodni przypadł do obrony dowódcy batalionu „Świt” — kpt. „Lokietek”. Dochoża godzina 9. Na odcinku trzeciego batalionu Niemcy przypuścili szturm przy pomocy czołgów, poprzedzony kanonadą artylerii i „Tygrysów”. Stalowe potworki toczyły się leniwie w kierunku stanowisk III batalionu, a za nimi posuwała się niemiecka piechota. Z odległości 300 m. otworzyły one ogień z karabinów maszynowych i działek p.panc. Odezwały się także ich moździerze. Artyleria nie oszczędzała nas ani chwili. Słychać było tylko świst i huk dział. Nasza obrona odpowiedziała skoncentrowanym ogniem działek przeciwpancernych, zaczęły nasze lekkie lecz sprężyste miotacze min, zajął się lekkie karabiny maszynowe i ciężki miotacz ukażujące się pomiędzy czołgami i niemieckimi. Rozpoczął się pojedynczy lekki i ciężki ogień. Niemcy nacierali z całą siłą. Kiedy zbliżyli się do naszych stanowisk, AL-owcy otworzyli gwałtowny ogień ze wszystkich automatów i karabinów maszynowych. Automatyczne działka przeciwpancerne były całym

gady kpt. „Lokietek”, brygadzie dowodzonej przez lejtnanta Anatola i brygadzie, którą dowodził lejtnant Gonczarow przypadł dalszy ciąg od cinka północno — wschodniego. Od północnej strony zajmował odcinek obrony kpt. „Biały” wraz ze swoją brygadą, a na pół-zachód oddział kpt. Filuka. Na przedpolu tych brygad znajdował się nieduży lasik szerokości od 300 do 400 m.

Dochoża godz. 9. Na odcinku trzeciego batalionu Niemcy przypuścili szturm przy pomocy czołgów, poprzedzony kanonadą artylerii i „Tygrysów”. Stalowe potworki toczyły się leniwie w kierunku stanowisk III batalionu, a za nimi posuwała się niemiecka piechota. Z odległości 300 m. otworzyły one ogień z karabinów maszynowych i działek p.panc. Odezwały się także ich moździerze. Artyleria nie oszczędzała nas ani chwili. Słychać było tylko świst i huk dział. Nasza obrona odpowiedziała skoncentrowanym ogniem działek przeciwpancernych, zaczęły nasze lekkie lecz sprężyste miotacze min, zajął się lekkie karabiny maszynowe i ciężki miotacz ukażujące się pomiędzy czołgami i niemieckimi. Rozpoczął się pojedynczy lekki i ciężki ogień. Niemcy nacierali z całą siłą. Kiedy zbliżyli się do naszych stanowisk, AL-owcy otworzyli gwałtowny ogień ze wszystkich automatów i karabinów maszynowych. Automatyczne działka przeciwpancerne były całym



Oddział partyzancki I Brygady AL im. Ziemi Kieleckiej, składający się z byłych jeńców radzieckich (w lasach kieleckich).

stanowiska. Największy ogień z dział i moździerzy Niemcy skierowali na wioskę, w której była kwatery sztabu dowodzącego obroną. Za chwilę cała wieś stanęła w płomieniach. Na batalion por. Mikulskiego Niemcy rzucili całą masę pocisków SS. Partyzancki oddział odparł atak wroga, lecz sy-

rannymi. Po rowach porozrzane ciała konia, Na odcinku „Górala”, Niemcy uderzają kilka razy do szturm. Ataki odparł, lecz z naszych szeregów ubywa najwięcej koleży. W tym czasie znajdują się

granaty. Do pierwszego natarcia wyznaczony został por. Michorek, d-za kompanii szturmowej podległej mi brygadzie (syn chłopca z pow. Radomsko, szereg spadochronowy z I Armii WP). Stanął przed nam ogromne trudności z przedarciem się rozbitego już tabołu oraz rannymi.

Nadezła gorączkowa chwila. Dowódcy brygad i batalionów przeprowadzili odprawę w jednostkach i po pewnym czasie zameldowali swoją gotowość. Postanowiliśmy przedrzeć się w kierunku wioski Dobrzyszów. Księżyc w pełni zajaśniał na niebie, a ziemię spowity kłęby mgły. Do przodu wysunęła się kompania szturmowa, którą prowadził por. Michorek, a za nią posuwał się batalion szturmowy. W odległości 100 metrów nieprzyjaciel ze swych pozycji przywalił nas gwałtownym ogniem z karabinów maszynowych i moździerzy. Kompania szturmowa odpowiadziała im automatami. Reflektory i rakiety nieprzyjacielskie oświetliły całe przedpole. Rozpoczęła się nierówna walka. Niemcy w okopach, a nasi chłopcy na podmokłej łące. Padają zabici i ciężko ranni. Pada rozkaz wycofania się, gdyż w tym miejscu teren okazał się całkowicie zablokiowany przez broń maszynową. Oganiamy się powtórnie i w tym samym składzie o godz. 2.30 uderzamy w przeciwnym kierunku na wioskę Mularze. Niemcy dopuścili nas przed swoje linie, a następnie oświetlili reflektorami i przywalił morderczym ogniem. Podrywa się do szturm kompania szturmowa, Michorek zostaje przesyty serią kul. Cały batalion szturmowy przed przodu z okrzykiem „hura, hura”. Wśród niustannego huk i dźwięk czołgów, artylerii i moździerzy oraz Jagota karabinów maszynowych, oświetlonych reflektorami i płomieniami palących się Mularzy zdobywamy przednie pozycje nieprzyjaciela. Nasi zarzucają niemieckie pozycje granatami. Batalionowy szturmowiec udaje się wbie kinem w niemieckie linie obronne i dochoży do walki wręcz.

Wkrótce odprowadzony zostaje na punkt opatrunkowy. Lekko stwardniał niebezpiecznie pozarządnie tętnicy, zlamane kości i duży upływ krwi.

Dochoża godz. 18. Niemcy ostatecznie rzucili do walki wszystkie swe siły, postanawiając za wszelką cenę zdobyć nasze pozycje przed nocą. Batalion por. „Górala” zostaje odcyty całkowicie od głównych sił, mimo to jego bohaterzy żołnierze bronili się do 6 emnej nocy, zajmując równocześnie pozycje obronne na górze Langiewicza. O godz. 16.30 w rejonie naszej walki na niebie ukazały się samoloty, które przyceły pas w sprzęd z powietrza. Przez długi czas krążyły nad polem walki, lecz pomocy nam nie udzieliły, gdyż trudno było z nimi nawiązać łączność i wskazać im dyslokację przeciwnika i naszej obrony, gdyż obrona nasza była poprzerywana na części. Nareszcie doczekaliśmy się wieści z czoru. Walka nie zmieniała swego tempa nawet na chwilę. Ciepło jej przerzuciła się na odcinku brygady kpt. „Lokietek” i „Białego” oraz III batalionu mojej brygady. Po pewnym czasie zapada śnepny mroź. Niemcy przy świetle reflektorów i rakiet biją do nas w naszym kierunku. Na niebie — jakrawe hmy gorących wódek wiosek zapalonych przez niemiecką artylerię. Do godz. 19 Niemcy odcyły cały las i dwie pionace wioski, w których znajdowaliśmy się, lecz do lasu nie mieli odwagi wejść.

Postanowiliśmy wykorzystać ciemność i podjąć wszystkie możliwe środki. Wcześniej był dość chłodny i dawał się mrozić, ale wznosił się i stał się słodnym, gdyż ostatni posiłek sprzylił przed 24 godzinami. Zapada wieczorna cisza i coraz rzadziej słychać było artylerię i moździerze, a najgłośniejsze przesywały ją jęki rannych oraz rzęnie rannych i głodnych koni. Pomimo dokuczającej mi rany nie oddałem powierzonego mi dowództwa. Postanowiliśmy zwołać swoich podkomendnych, aby pomówić o sytuacji i podjąć wspólną decyzję. Z odcyłym batalionem por. „Górala” nie miałem żadnej łączności. Podjęliśmy decyzję przedarcia się w kierunku północno — wschodnim. Utworzony został szturmowy batalion liczący 270 ludzi (mieszany z kilku oddziałów, którego dowódcą został kpt. Łęcki. Uzbrojono wszystkich partyzantów w same automaty

Nasi partyzanci wdarli się do niemieckich okopów, głównej linii obrony, bijąc z wielościelnością wroga. Uderzyli do szturm nasze odwody. Nie przyceły udekiłi zostawiali część sprzętu, jak działa artylerijskie, moździerze oraz reflektory świetlne. Za swą Mularze, na północ-zachód, postanowiliśmy odechnąć chwilę, by odprężić naszych rannych. Nie pamiętam nazwy wioski, w której ludność witala nas z łzami w oczach.

Kobiety i dziewczęta polity mlekiem rannych. Chłopcy ich do oddziału partyzanckiego nie uznając się trudnościami ewentualnie przysięgi walki. Chętnie uzupełniliśmy swoje szeregi. Po walce tej I Brygada im. „Ziemi Kieleckiej” oraz Brygady „Świt” i im. „Bartosza Głowackiego” postanowiły nawiązać kontakt z pułkiem Moczarskim, by znowu przy jego pomocy otrzy-

Dochoża godzina 8 rano. Niemcy na przedpolu powysuwali swoje macki. Były to swej strony podzielnymi odcinkami obrony na poszczególne części. I batalion por. Mikulskiego zajął odcinek obrony od strony wschodu, dowódca II batalionu por. „Góral” — Szymanski zajął odcinek południowy od wioski Szalas, a odcinek północny — wschodni przypadł do obrony dowódcy batalionu „Świt” — kpt. „Lokietek”. Dochoża godzina 9. Na odcinku trzeciego batalionu Niemcy przypuścili szturm przy pomocy czołgów, poprzedzony kanonadą artylerii i „Tygrysów”. Stalowe potworki toczyły się leniwie w kierunku stanowisk III batalionu, a za nimi posuwała się niemiecka piechota. Z odległości 300 m. otworzyły one ogień z karabinów maszynowych i działek p.panc. Odezwały się także ich moździerze. Artyleria nie oszczędzała nas ani chwili. Słychać było tylko świst i huk dział. Nasza obrona odpowiedziała skoncentrowanym ogniem działek przeciwpancernych, zaczęły nasze lekkie lecz sprężyste miotacze min, zajął się lekkie karabiny maszynowe i ciężki miotacz ukażujące się pomiędzy czołgami i niemieckimi. Rozpoczął się pojedynczy lekki i ciężki ogień. Niemcy nacierali z całą siłą. Kiedy zbliżyli się do naszych stanowisk, AL-owcy otworzyli gwałtowny ogień ze wszystkich automatów i karabinów maszynowych. Automatyczne działka przeciwpancerne były całym

Było to pod Gruszką...

Wspomnienia b. dowódcy I Brygady Armii Ludowej im. „Ziemi Kieleckiej” mjr „Zygmunta” Henryka Połowniaka

ję meldunek, że 5 km od nas zjadła na kwatery do miejscowości Lopuszno koło Kielec niemiecka Brygada pancerna SS „Wikinger”. Zarządzeniem natychmiast gotowości i zwiększenie czujności. Wieczorem o godz. 23 oczekiwaliśmy na ładunek zapowiadanych samolotów. Niebo było pokryte czarnymi chmurami, od czasu do czasu przechodziły fales deszczu. Minęła 2 godzina po północy gdy zeszliśmy z ładunkami, nie doczekawszy się przybycia samolotów.

salwami. Po krótkim, lecz silnym ogniu zawróciły niemieckie czołgi ciągnąc za sobą na linie jedną ofiarę naszych działek przeciwczołgowych. Ogień karabinów maszynowych zaczął przwoły uciechać. Ze strony Niemców rozpoczęła się akcja. Pod ogniem dział artylerii i moździerzy starły się i buki ropadają się na części, ziemia rwie się kawałkami.

Nadezły meldunki, że Niemcy całą lawiną czołgów i samochołów pancernych uderzyli na odcinek obrony II batalionu por. „Górala” od strony południowej. Mamy zabitych i rannych. Porucznikowi „Góralowi” wyłano na wznosząc się, który małe działka przeciwpancerne, z dobre wyposażone obsługą. Chłopcy zajęli dogodnie stanowiska i otworzyli ogień do czołgów. Upiękniała chwila, a już jeden zaczął dymić trafiony celnym pociskiem. Od lewego skrzydła widzieliśmy trzy czołgi na mniowane pole. Po chwili jeden z nich podskakuje do góry wywalony przez minę.

W tym czasie zdecydowano wysłać radiogram do dowódcy Wojska Polskiego (kwatery w Lublinie) z prośbą o pomoc samolotów, podając dokładnie nazwę i nieprzyjaciela polezanie. O godz. 11.30 Niemcy przetrwali chwilowo swoje natarcie. W niektórych tylko miejscach nieprzyjaciel nadal nasze stanowiska obrona artylerii i moździerzy. Dochoża także do drobnych starć między patrolami. Wykorzystując je przetrwać umożliwiliśmy wspólnie z pozostałymi dowódcami brygad plan ewentualnego przedarcia się przez niemieckie pierścienie.

Początek naszej akcji wyznaczony został na godz. 15. Na odcinku brygady kpt. „Lokietek” nadal dochożył do drobnych starć patroli. Niemcy poprawili swoje stanowiska i widoczne było, że przygotowują się do większego natarcia. Minęła godzina 12, a my czekaaliśmy pomocy samolotów, i nocy, pod której osłoną moglibyśmy liczyć na przedarcie się. Lekarzy brygady mieli pełne ręce roboty. Nasze łączniczki i sanitariuski Krycia Szymanska, Albina Ciołek, Zosia i inne zajęte były przygotowywaniem opatrunków i opatrywaniem rannych kolegów. Na odcinku por. „Górala” poprawiono stanowiska obrony. O godz. 12.30 Niemcy przypuścili gwałtowny atak. Najbardziej spoczęła swą działalność artyleria, później moździerze i w końcu rozpoczęło się natarcie czołgów i piechoty. I znowu wśród gwałtownego huk i trasku wylatują kawały ziemi w powietrze, artyleria i moździerze koszą las jak trawę, wierzchołki drzew, dębów i sosen, odrywają lub palą całe wały z lasami na nasze



Na zdjęciu: Autor w przeddzień walki na kwatery w lasach Gruszka

List do redakcji

Wspomnienia młodoci budzą w każdym człowieku wzruszenie, zwłaszcza jeśli dotyczą utraconej szkoły. Nie też dziwnego, że na Zjazd Absolwentów Gimnazjum w Busku przybyli z całej Polski wychowankowie tego zakładu. Po 30 latach z siedzi na sali gimnastycznej ci, którzy wychowywali się jeszcze w Gimnazjum słonecznym, kim, ufundowanym z dotacji Sejmiku Powiatowego w 1918 roku. Jak ze wspomnień uczestników Zjazdu wynika była to przesławna młodzież chłopska, ciągnąca co rano do murów szkoły z okolicznych wsi Mięta, Kiepiela, Magierowa i Nowego Smogorzowa czy Tuczap. Wielu z wychowanków zafundował dziś poważne stanowiska państwowe i że wymienić ich nie może W. Baka - Dzierżymowski - przewodniczącego Prezydium WRN w Kielcach. Jest wśród nich kilku profesorów uniwersyteckich, wielu lekarzy, adwokatów, a największej liczby. Wynika stąd, że szkolny warunki nauki w tym stopniu Gimnazjum były nader przysługujące, a pedagogi młodzie, to jednak zapal młodzieży do nauki, upór chłopskich synów w zdobywaniu wiedzy dają wyraz. Z grona tego wyszła prof. Dąbrowski - postać opromieniona serdecznością wspomnień kolegów. Podmioty apel poległych w czasie ostatniej wojny uczniów upamiętnił ogrom strat jakie ponosiła ziemia słoneczna.

Dyskusje zjazdowe były tym ciekawsze, że oprócz wspomnień i wyrazów koleżeńskich przyjęli zawierają poważną treść o obecnej wychowawczej młodzieży tamtejszego Gimnazjum. Jeden z dyskusyjantów kol. Piotrowski podkreślił konieczność nie tylko kształcenia ale i wychowania młodzieży. Przez naukę (kształcenie) rozumiał on przyswajanie przez młodzież odpowiedniej sumy wiadomości. Terminem „wychowania” objął całkowity rozwój fizyczny i psychicznego młodzieży. Łącznie mówiąc, chodziło mu o to, że współczesna szkoła nauczająca (daje pewną sumę wiadomości), odwołując się do rozumienia wychowawcy, natomiast nie potrafi rozbudzić uczucia młodego człowieka w kierunku odczuwania miłości do ojczyzny, do przyrody, szacunku do rodziców i wychowawców. Jednym słowem - współczesna szkoła nie posiada klucza do serca młodzieży. Dobrze się stało, że absolwenci Gimnazjum w Busku z taką żarliwą troską przemawiali na temat wychowania młodzieży. Słusznie krytykowali niedrogi obecnej szkoły. Trudno natomiast zgodzić się z następującą frazą dyskusji, której myślą przewodnią było to, że uczucia młodzieży można rozbudzić w tym

JOZEF SZYMAŃSKI

KALIGULA



Zdjęcie koncertu Teatr im. St. Zeromskiego w Kielcach wystawiająca gołąb w świecie sztuki Alberta Camusa - „Kaligula” w reżyserii Tadeusza Byrskiego.

W sztuce, która wszystkim polecamy, grają: H. Ciopełowska, E. Machlińska, E. Rybicka, T. Byrski (w roli tytułowej), E. Kuraś, M. Niewiadomska, W. Zaczynski. Za rolę wybitną podziękować należy i reżyserowi - Januszowi Kuczyńskiemu.

Bruno Jasiński, poeta, dramaturg, powieściopisarz, autor „Bal manekinów” odgrzywał w polskim życiu artystycznym lat dwudziestych poważną rolę. Jeden z głównych w naszerzonym futurystycznym (zob. wiersz „Nó w bruchu”) był swojego rodzaju skandalem, stał się Jasiński poeci polskiej lewicy, by ukryć został światodopim komunistą. Jego wczesne utwory poetyckie utrudniły mu poważnie stosunki z władzami - trudności te zakończyły się emigracją poety do Paryża w 1925 r. Tutaj potęgował nadożrzałość dzieła Jasińskiego - natchnienie „Stowa o Jakubie Szeli” (1926) oraz powieści „Pałeczki” (1927), drukowana na łamach „L'Humanité”, za którą ówczesne władze francuskie, mimo protestów szeregu pisarzy, takich jak: Henri Barbusse, George Duhamel, Jules Romains, występiły, autor z granic Francji. Jasiński udaje się do Moskwy, gdzie walczy o miejsce w nurt radzieckiego życia. Nowego jako pisarz i działacz polityczny. Tutaj pisze i wydaje w języku rosyjskim „Bal manekinów”. Inscenizacja sztuki zainteresował się Meyerhold. Niestety do przedstawienia nie doszło. Znana protokółka berlińska wobec KPP nie oszczędziła również i Jasińskiego. Do piero przeprowadzona po XX Zjeździe rehabilitacja działaczy Polskiej Partii Komunistycznej przywrócić nam twórczość autora „Stowa o Jakubie Szeli”. Mieszkańcy „Dialog” wydrukował po raz pierwszy w Polsce „Bal manekinów” - jedyną oryginalną sztukę Jasińskiego - a Teatr Śląski pod kierownictwem Józefa Wyszyńskiego go wystawiają.

„Bal manekinów” Brunona Jasińskiego

Świętego Ribandela, idzie na bal do... ludzi. Ten drugi bal, urządzony przez fabrykanta samochodów Arnauz, ma swoje ukryte cele polityczne - chodzi mianowicie o zamknięcie strajku grożącego zakładom gospodarza. Leader-manekin, którego kreowaniem Jasiński się bawi, staje się bohaterem wleczono. Zjednoczony wszelkimi środkami przez gospodarza i jego konkurenta pana Lepasin oraz córke pierwszego i żonę drugiego - niechęcy wywołuje skandal, po czym zostaje zaskoczony z nim nieomal in flagranti pani Lepasin. Następuje farsa pod dyktando, jaki nie z tego nie rozumiejącemu manekinowi narzeka towarzyszytu - po Jasiński przeprowadzonego zgodnie z całym wykopionem w sztuce kadektem postępowania honorowego. Na szczęście to ostatnie chwile, tuż przed strzałem przeciwnika, zginia się osobicie sam Paul Ribandela, a raczej jego bezgłowy kadłub, któremu Leader-manekin zarzeka skonstruować tak niesfortunnie postępującą głowę, stawia go na własnym miejscu - ucieka.

Opóźniona o 25 lat prapremiera - obok zrozumiałego wzruszenia - wywołała uczucie żalu. Uważam, że to uczucie, awangardową formę dzieła, jakie dotychczas znałoby jedynie z nocy. Antema dająca na autorze-komunistę nie dopuściła przed wojną sztuki na sceny polskiej („Bal manekinów”) - wystawiono jedynie w Londynie, Pradze i Tokio, potem zaś skazano ją na niepamięć. W ten sposób arcydziełny pomysł i oryginalna konstrukcja „Balu” pozostały

poza polską literaturę i teatrem. A pomysł jest tu łatwiejszy do wykonania, niż dzieło manekinów urządzają bal. Zapełnienie przyprawione zjawia się na nim, leader-prawicowemu syndykalistom, socjalista Paul Ribandela. Skazany na śmierć przez przetrzymanie manekinów - ginie. Jego głowa staje się własnością jednego z uczestników zabawy, który znalazłszy zaproszenie skierowane do

nich jest satyra na środowisko Arnauz, drugim - zdumiewającym ugodowych tendencji w ruchu robotniczym poprzez charakterystykę lidera i dwu działaczy zjawiających się po instrukcji. Jest to w zasadzie kompromitacja ideologii poprzez kompromitację postawy. O ile pierwszy - antyburżuazyjny - watek sztuki jest już dziś wyraźnie wyblakły, o tyle jej nurt antysyndykalistyczny daje sporo szans pomysłowości reżysera. Nie jest to komedia intelektualna, ale jej niesamowity pomysł, pomysł dwu pozornie obcych, a w istocie podobnych sobie i przeciwstawiających się na wzajem światów - świata ludzi i świata manekinów - rodzący spory nieprzezwidywanych spór i zabawnych konfliktów, zapewnijają jej dużą komunikatywność, bezpretensjonalność i lekkość, niezbędną w dobrej komedii politycznej. A „Bal” jest chyba taką komedią. Jest komedią w jakiej żywa forma wywodząca się z dobrych tradycji europejskiego futurystu i ekspresjonizmu, oparta na grotesce - ożyłona na drwinę, została podporządkowana ideowym założeniom sztuki - widać o czystości ruchu robotniczego. Daleko mi - nieukniętemu po Związku - wypowiem się barut staje się ona cennym nabyciem naszej dramaturgii, do jakiego na pewno powrócić będą nie tylko historycy dramatu i teoretycy formy, ale również teatry i publiczność.

„Bal manekinów” został na Śląsku ucieleśniony w wybitnym, stale narastającym proteście w miarę rozwoju akcji, silne akcenty paradygmatyczne i wreszcie ironia i drwina zawarta w samej fakturze i plastyce przedstawienia dodają sztuce ostrości bez jakiejś spóźniona o 25 lat prapremiera miałaby może mniej blasków. Zarówno reżyser komedii Jerzy Jarocki, jak i jej scenograf Wiesław Lange oraz wykonawca roli lidera Radosław Smola, zrobili sporo, aby debiut Jasińskiego w teatrze polskim odnotować pełną sprawiedliwość jego po wydźwięku, inteligencji i pałki.

JAN PAWEŁ GAWLIK

Było to pod Gruszką...



Grupa partyzantów AL w lasach Świętej Góry. (Pierwszy z prawej stoi autor)

(Dokończenie ze str. 3)

znajdowało się dwóch wyszkolonych oficerów niemieckich. Zniszczono i zdobyto kilkadziesiąt automatów i karabinów maszynowych. Zniszczono 5 dział artyleryjskich i kilka moździerzy oraz aparaturę reflektorów świetlnych.

Straty własne - trzynaście kilku zabitych i ponad stu rannych i ciężko rannych, oraz utraconych poważną część tabu r. Koronne. Według postadania danych Niemcy obliczali nas na dwie wielkie brygady spadochronowe i zakładał, że w naszym wyposażeniu są dziesiątki przedwzrostowe, polowe i automatyzowana broń przeciwlotnicza oraz moździerze średniego kalibru.

HENRYK POŁOWNIAK „ZYGMUNT”

małd nową radiostację ze zrzu- tu, gdyż posiadane przez nas trzy radiostacje zostały w ostat- nim boju poważnie uszkodzo- ne. Pozostałe oddziały radziec- kie pod dowództwem kapitana Filuka, kapitana Gonczarowa i I batalion Brygady AL pod dowództwem por. Mikulskiego pozostały w lasach kieleckich- kockich, celem prowadzenia dalszej operacji. Z batalionem „Góral” połączyliśmy się na drugi dzień.

Straty Niemców w tej walce - 270 zabitych, przeszło 900 rannych, 4 czołgi rozbita, 1 samochód pancerny, 1 auto osobowe wyjechało w powietrze z zamianowanym motorem za wąż Mularsza, w którym to aucle

Mgr JANUSZ KUCZYŃSKI

KIELECKIE LOCHY

Każde „wiekowe” miasto posiada związane z jego historią legendy. A jednym ze stałych tematów tych fantastycznych opowieści są tajemne przejścia podziemne. Podobnie jest i w Kielcach. Wielu kielczanów znane są podania o istnieniu pod małym podziemiach chodników, łączących jakoby (zależnie od wersji) pałac, katedrę lub nieistniejący dziś ratusz z innymi obiektami dawnego miasta. Zaraz się jednak niekiedy, że przypadek naprowadza na odkrycie, które uściśla nie realne wieści, nie niweczając przy tym całkowicie pierwotnego ich sensu.

Podobnie zdarzyło się w dniu 16 września br., kiedy na ul. Montuskiej, na wprost bramy posesji Nr 21 podczas kopania rowu celem przeprowadzenia przewodów kanalizacyjnych przebito otwór do podziemnego chodnika.

Z polecenia dyrekcji Muzeum Świętokrzyskiego oraz przy pomocy wojewódzkiego konserwatora zabytków zajętem się zbadaniem odkrycia. Obecnie nakreślił pokrótce wnikliwi badawcy przedstawiając pewne wnioski wypływające z tychże.

Odkryty chodnik został wykuty w ściśle warstwowym dewonskim łupku ilastym zalegającym obszar śródmieścia Kielca. Drganie w trwałym materiału, choć mozolne, nie znużono do wzmocnienia stropu i ścian sztuczną obudową. Wyrzucenie sikały zawiadczamy również - dalszejszy dobry stan zachowania. Strop chodnika w miejscu wykonanego przekopu, znajduje się 203 cm poniżej dzisiejszej powierzchni ulicy, a 185 cm od górnego poziomu zalegania łupku. Dno chodnika opada łagodnie ku Placowi Partyzantów, zgodnie z powierzchnią ulicy. Przekrój poprzeczny chodnika wynosił 85 - 88 cm, wysokość 115 - 125 cm, przy czym na dnie zalega obecnie 15-20-cm. warstwa naniesionego rumożu skalnego zmieszanego z gliną. Górna część chodnika w zasadzie półokrągła nabręta miałości, skutkiem wykorzystania nie łupku, profilu ostrołukowego. Na przestrzeni zbadanego odcinka (18,5 m) chodnik przebiega nieco ukośnie względem osi ul. Montuskiej. W dolnej swej części (od strony Pl. Partyzantów) chodnik został przetrwany w 1928 roku wykopem wykonanym w celu przeprowadzenia kanału kanalizacyjnego. Zasypanie wykopu spowodowało przecięcie ciągu chodnika. Konce przeciwległy zakres osi od leżym prostym na las

wo, ku nowowzniesionemu budynkowi i kończy się ustykiem rumożu skalnego zmieszane z gliną. Zasypanie chodnika nastąpiło przez otwór wybity w stropowej jego części. Robotnicy zatrudnieni przy budowie domu, z bok którego natrafiono na chodnik, stwierdzili, że podczas wykonywania wykopu pod fundament natrafili na kuty w skale rów wypełniony ustykiem. Prawdopodobnie była to zasypana dalsza część chodnika. Obywatel M. Ciesielski, zatrudniony w roku 1928 przy wykonywaniu uprzednio wspomnianego wykopu pod bierzowie, przypomina sobie, że w trakcie robót przebito dwukrotnie jakiś chodnik kuty w skale. Jedno ze wskazanych miejsc pokrywa się ze stwierdzonym miejscem skrzyżowania chodnika z wykopem. Drugie miejsce ob. Ciesielski dokładnie wskazał nie potrafił. Wspomniał również o bliżej nie określonym dojeździe pod ziemnym do domu Nr 19, jednak - z powodu niemożności sprawdzenia, informacji tej, jako niepewnej, uwzględnić nie mogliem.

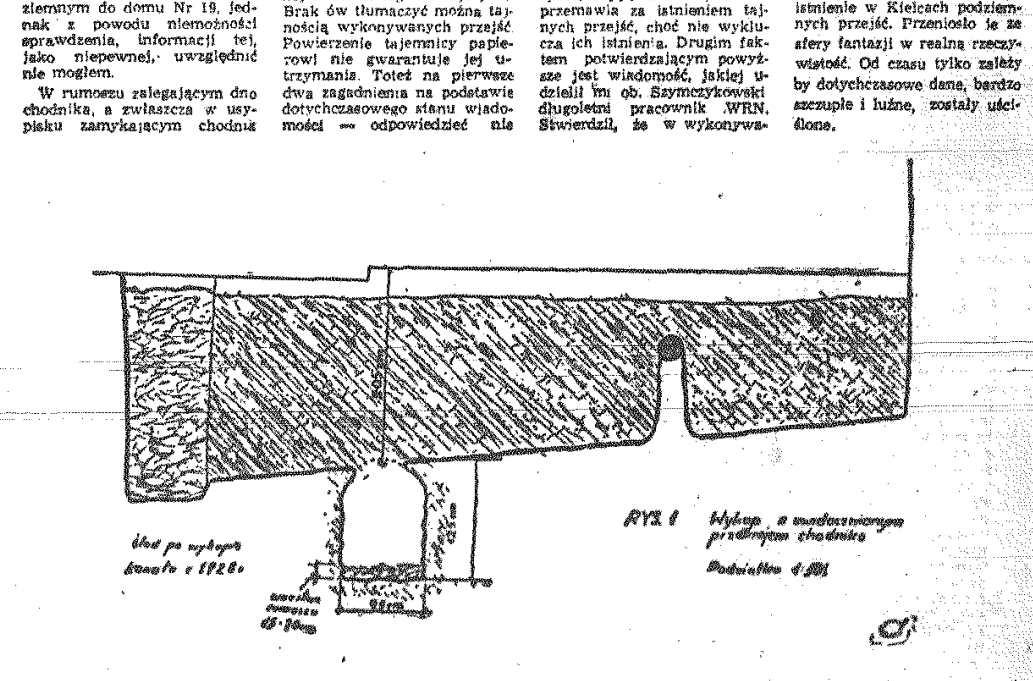
W rumożu zalegającym dno chodnika, a zwłaszcza w ustyku zamykającym chodnik

nym przed 1939 rokiem wykopał na ul. Zamkowej odwołano przy bramie obecnej pałacu kuty w skale chodnik, wypłoniły ziemią, wśród której znajdowały się liczne kości. Jeśli dalsza informacja, określająca położenie chodnika wzdłuż ul. Zamkowej jest ścisła, należy przyjąć, że miał pałac dając ku katedrze.

Określenie wieku chodnika następuje wiele trudności. Zna leżone w nim osiemnastowiecz- ne fragmenty naczyń dostaje się tam musiały po jego powstaniu. Jest więc od nich starszy, ale - tego chwytliwie określić nie można. Może dalsze odkrycia, jeśli nastąpią, pozwolą uściślić przytoczone tu luźne, hipotetyczne uwagi.

Marginesowo wspomnę, że przebadam również piwnice kilku domów przy ul. Montuskiej. Na żaden konkretny ślad podziemnych przejść jednak nie natrafiam.

Odkrywając chwytliwie na bok brak danych odnośnie przeszłości i datowania chodnika, odkrycie przy ul. Montuskiej ma bez wątpienia doniosłe znaczenie dla historii Kielca. Potwierdziło niezbitym dowodem istnienie w Kielcach podziemnych przejść. Przeniesło je ze sfery fantazji w realną rzeczywistość. Od czasu tylko zalety by dotychczasowe dane, bardzo szczupłe i luźne, zostały uściślone.



Wzrost a średnica nowego przedwzrostowego chodnika. Podziemne 1/100

mieszanka kulturalna

KLUB ZWIĄZKÓW TWÓRCZYCH

Jak już donieśliśmy, w ubiegłą sobotę otwarto przy kawiarstwie „Ludowa” nowo wyremontowaną salę przeznaczoną na siedzibę Klubu Związków Twórczych, w czwartek zaś wybrano Radę Związków Twórczych, która obejmie nową placówkę. W związku z rozpoczęciem działalności lokal klubowy jako kawiarnia będzie otwarty tylko do godziny 15, zaś od godziny 17 kierownictwo przewiduje także imprezy jak spotkania towarzyskie z daniem, konkursami i humorem, wieczory muzyczne, literackie i teatralne oraz jeden wieczór w tygodniu przeznaczony na występy od dawna zapowiadanego już kabaretu „Kaczkę”.

Do wstępu na salę klubową upoważniają będą miesięczne karty klubowe lub każdorazowo zakupywane bilety wstępu. (z)

SALON SZTUKI

W pierwszych dniach października zostanie otwarty w Kielcach, przy ul. Kilińskiego 19 salon sztuki, który będzie prowadził artysta malarz Adolf Wajncel.

W salonie zostaną wystawione do sprzedaży obrazy, prace graficzne, ceramika, pamiątkarstwo i meble antyczne. Nadto przy salonie zostanie uruchomiona pracownia konserwacji wszelkich dzieł sztuki, oprawy obrazów i punkt sprzedaży materiałów malarskich, po które dotychczas nasi plastycy musieli jeździć do innych miast wojewódzkich.

Przybędzie nam więc jeszcze jedna bardzo potrzebna instytucja. Co najważniejsze, nareszcie będzie wiadomo, gdzie kupić obraz, aby nasze mieszkania nabrały przyzwoitego wyglądu. (n)

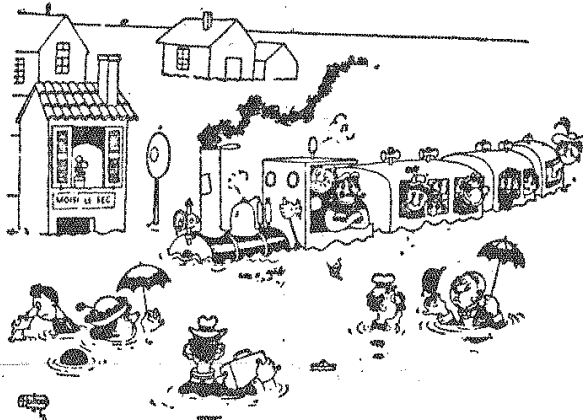
NARESZCIE PRZEWODNIK

Nareszcie po długich oczekiwaniach okazał się przewodnik turystyczny po Kielcach nie napisany przez Sylwestra Kowalczyka, ale przez autora „Góry Świętokrzyskiej” wzięty wprawdzie ukażać dużo wcześniej, nie teraz, kiedy już sezon turystyczny mamy poza sobą, ale jak powiada przysławie: „Im lepiej późno niż nigdy”. Zawsze, że przewodnik, jak już wspomnieliśmy, opracowano z dbałością. Są więc wiadomości dotyczące geografii, historii i kultury Kielcejskiej, są informacje o miejscach, opis Kielec i krótki rys historyczny miasta, oraz opis szlaków turystycznych i leżących na ich trasie miejscowości. Pełno tutaj ciekawostek i informacji zdołnych zainteresować nie tylko turystę. Autor postarał się o rzeczowy, możliwie najbardziej wyczerpujący temat przewodnik, co przy 180 str. niewielkiego formatu książeczki nie należy do rzeczy łatwych.

Przewodnik zawiera ponadto mapę Kielec i szlakową mapę szlaków turystycznych. Odbiór potrzebny, obić od dawno poszukiwane. Całość niedroga (13 zł) i raczej zaraz kupić, bo znowu może na przyszłość zabraknąć. (zbn)

Z cyklu: Najwięksi karykaturzyści świata

ALBERT DUBOUT



— Z jakiego peronu odchodzi pociąg nad morze?



— Odtąd panowie! Krótkie są rozkosze tego świata!

DUBOUT ten chyba najmłodszy z wszystkich najmłodszych rysowników francuskich jest całkowicie pozbawiony poczucia powagi i liryki. Bo czyż znaczenie nad zabawnością i głupotą ludzką może być poezją? Czy może być zaliczone do liryki — trzęsienie ziemi wywołane spadającą z okna doniczka lub kłuska spowodowana przez obrus z pełną zastawą na tysiąc trzysta czterdzieści siedem osób nie licząc dzieci i starców — ślagnięty przez małego psiczka? Jasne, że nie! Pisać o Dubout jest prawie niemożliwe. Każdej myśli przeszkadza natrątny śmiech. Śmiech ze wspaniałych rubasznych anegdot opowiedzianych w bezbłędny i precyzyjny sposób. Każdy jego rysunek jest kolia dygresji, a każdy fragment — perelką. Dubouta oglądać można godzinami a zawsze znajdzie się coś najweselszego i dotychczas niezauważonego. Jego humor jest humorem idiotycznego nonsensu. Dlatego też tak nas bawi. W końcu tracimy poczucie tego, kto właściwie zidolizował Dubout, my czy ci, których rysuje?

Jest to humor idiotyczny w taki sposób, w jaki jest idiotyczny nasz czeski przyjaciel — Józef Szwejk z knajpy „Pod Kielichem” na Boisku.

W rysunkach Dubout odnajdziemy wielkie sztylerstwo — bliższe rzeczywistości aniżeli jesteśmy to w stanie sobie wyobrazić. Jest ono tak bliskie rzeczywistości jak bliski był w samej rzeczy „Skandal w Clochemerle”, który właśnie po „duboutowsku” oceniał świat, a zwłaszcza śpiącą i nudną lecz przy tym niesłychanie wybuchową francuską prowincję.

Dubout uwielbia drobiazg z pasją wspaniałego gawędziarza — rozbudowuje formę i anegdotę do ogromnych rozmiarów, rysując przy tym diabelnie dobrze, ze smakiem i sprytem.

Artysta liczy sobie dziś pięćdziesiąt dwa lata. Rysuje do ogromnej ilości czasopism i, jak podaje fama oraz on sam (czemu bynajmniej nie można wierzyć), młodzieńcze marzenia o zawodzie matadora zamienił po wypadku poturbowania go przez krowę na życie rysownika, które dzieli samotnie pomiędzy trzy ulubione koty. I. W.



Niebezpieczne związki

Od czasu kiedy różne przedsięwzięcia znalazły się w ręku koniunktury przejęcia na własną gospodarkę, ogarnęła je panika. Ludzie zaczęli się od zaskania źródeł zarobku w swoim przedsiębiorstwie, skoro tak łatwo było zerpać ze skarbnicy państwowej i „golać” same wlatywały do gębki. Dlatego teraz szukają dróg najłatwiejszych chociaż te czasem prowadzą na manowce. W tej chwili mam na myśli takie przedsięwzięcia, które związane są bezpośrednio z kulturą i które w trosce o zarobki, zapominają o drugiej stronie swej działalności — właśnie o stronie kulturalnej.

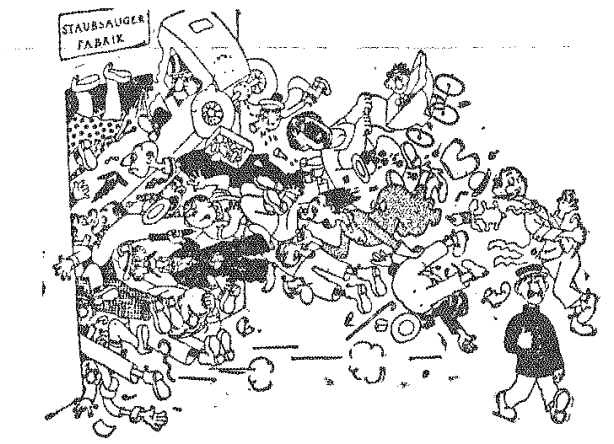
Do nich należy OZK. Teraz nie chodzi już tylko, jak dotychczas, o wykonanie planu. Teraz trzeba zarobić. Zarobek na podniesienie plac personelu, na remonty, na inwestycje, na lepszą aparaturę, wygodniejsze i liczniejsze sale kinowe, lepsze filmy, i w ogóle lepszą obsługę widza. Przy dziełach sztuki canach bileto — chyba najniższych w Europie — nie jest to zadanie łatwe. Nie jestem ekonomistą i nie potrafię wskazać innych (przez podwyżki cen bileto) możliwości zwiększenia dochodów kin, jednak bronie spraw kultury, nie można się zgodzić na tę, jaką obrał OZK, łącząc sensie filmowe z przedstawianiem kabaretowym. Przede wszystkim przedmiotem jest to film jako reprezentacja sztuki. Film jako rozrywka masowa jest już dziś tak zróżnicowany, że każdy — bez względu na wiek, płeć i upodobania — znalazł tam i czego szuka. Nie ma więc żadnej potrzeby „podbudowania” filmu jakimś widowiskiem inżynierskim. Temu bliższemu gatunkowi sztuki „Estrada”, która ze swej strony wcale nie myśli o „utrzymaniu” swoich imprez filmem, co jest słuszną, bo po co kłóżyć na się małżeństwo, które nie jest przecież małżeństwem z milionem, a w małżeństwie dla interesu zawsze jest coś niemoralnego. Odbij kabaret pokazywany po filmie był kabaretem na wysokim poziomie artystycznym, gdyż wykonawców pochłonięły cały dochód takiej imprezy; musi więc to być kabaret z udziałem sił kulturalnych, stojących czasem poniżej poziomu amatorskiego.

Tak więc sprawa sprowadza się do tego, że pokazując publiczności, które nie tylko widzi, ale i ma świadomość i kultury artystycznej, ale ją stopnia i wypasca. Kabaret to specjalny gatunek rozrywki, mający już swoje tradycje i nie powinno się robić z niego mimowolnej parodii. To, że ktoś śmieje, nie oznacza, że jest kabaret. Ka-

bariet to specjalna forma i specjalna treść, która musi być gęsta i treściwa (świetne niemieckie słowo, nie dające się na polski przetłumaczyć), tj. zawierać jakąś ładunek pomysłowości, świeżości i dowcipu w podawaniu satyry i humoru. Wtedy kabaret może być zachwycający (przedwojenne „Qui-pro-quo”, niektóre programy „Szpaka” i teatru „Buffo” w Warszawie). Ale kiedy jest „dziesiątą wodą po kislelu” — jedynych frytuje, drugimi daje tylko zła namiastkę, którą uważają za oryginalną. Przy upowszechnieniu kultury, nie wolno żadnej sztuce podawać w formie „sztuki dla ubogich” (oczywiście — duchem) albo wem wszyscy, bogaci i biedni, mają jednakowe prawo do picia niefałszowanego mleka.

Kabaret „Szok”, który oglądaliśmy ostatnio w WDK, przetrwał na podniesienie plac personelu, na remonty, na inwestycje, na lepszą aparaturę, wygodniejsze i liczniejsze sale kinowe, lepsze filmy, i w ogóle lepszą obsługę widza. Przy dziełach sztuki canach bileto — chyba najniższych w Europie — nie jest to zadanie łatwe. Nie jestem ekonomistą i nie potrafię wskazać innych (przez podwyżki cen bileto) możliwości zwiększenia dochodów kin, jednak bronie spraw kultury, nie można się zgodzić na tę, jaką obrał OZK, łącząc sensie filmowe z przedstawianiem kabaretowym. Przede wszystkim przedmiotem jest to film jako reprezentacja sztuki. Film jako rozrywka masowa jest już dziś tak zróżnicowany, że każdy — bez względu na wiek, płeć i upodobania — znalazł tam i czego szuka. Nie ma więc żadnej potrzeby „podbudowania” filmu jakimś widowiskiem inżynierskim. Temu bliższemu gatunkowi sztuki „Estrada”, która ze swej strony wcale nie myśli o „utrzymaniu” swoich imprez filmem, co jest słuszną, bo po co kłóżyć na się małżeństwo, które nie jest przecież małżeństwem z milionem, a w małżeństwie dla interesu zawsze jest coś niemoralnego. Odbij kabaret pokazywany po filmie był kabaretem na wysokim poziomie artystycznym, gdyż wykonawców pochłonięły cały dochód takiej imprezy; musi więc to być kabaret z udziałem sił kulturalnych, stojących czasem poniżej poziomu amatorskiego.

Tak więc sprawa sprowadza się do tego, że pokazując publiczności, które nie tylko widzi, ale i ma świadomość i kultury artystycznej, ale ją stopnia i wypasca. Kabaret to specjalny gatunek rozrywki, mający już swoje tradycje i nie powinno się robić z niego mimowolnej parodii. To, że ktoś śmieje, nie oznacza, że jest kabaret. Ka-



Fabryka elektroakustyczna

BOGDAN BAK

PARODIE

JERZY SZANIAWSKI — PROFESOR TUTKA O HAMLETYCZNEJ ROZTERCE

Dziś się to jak zwykle w kawiarni. Rozmawiano właśnie o hamletycznej rozterce. Sędzia twierdził, że to po prostu bezpodstępne wahanie, rejent nazwał ją walką między ci i obowiązkami, mecenasz — bohaterstwem.

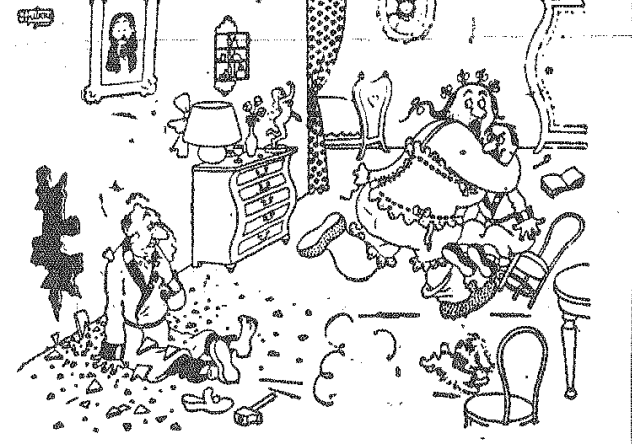
Wtedy głos zabrał profesor Tutka i wszyscy wiedzieli, że powie coś epokowego, bo profesor zawsze mówił rzeczy epokowe.

— Mój panowie! — powiedział profesor Tutka — wszyscy macie rację i żaden z was jej nie ma. Pamiętaj, kiedyś, gdy byłem jeszcze młody, zdarzyło mi się spać w jednym mieszkaniu z młodą, interesującą kobietą. Co to jest kobieta interesująca już wam kiedyś mówiliem.

— Poza nami — ciągnął dalej profesor — w mieszkaniu nie było nikogo. Wiedziałem, że podobam się... Wiedziałem, że gdyby doszło do czegoś... A jednocześnie drzymały w mnie opary, uszuliła mi nos, to byłoby niezłe. Nie mogłem zasnąć. Wiedziałem, że albo pójdę do niej, albo skończę z okna. Mieszkała na czwartym piętrze, okno wychodziło na betonowe podwórko czynszowej kamienicy. Przez całą noc nie zmrzyliłem oka. A jednak przez całą noc pozostałem w łóżku. To jest właśnie hamletyczna rozterka, panowie.

— Profesor wstał, uklonił się i wyszedł. Przez wrodzone zło rozumienie zapomniał zapłacić za swoje trzy duże kawy.

PARODIA SURREALISTYCZNA
Potęgę strasznych wasy. Mięgotę białych piwniczeń. Ławka. Potworne plukawy wielkości. Równa marumot. Wasy podirymywane przez gru by, napędze związany anur, zwiasty sad sieni. Zarówka nikłym, zółtawym promieniem rozjaśniała wasy. Plukawy w przystępny barczyły koczka. Wyto kół dymu wleciał Jeszcze tajemnym nad-bodździł miliardy plukawy.



Przepraszam bardzo, chciałem tylko wbić gwóźdź. Rys. Albert Dubout

RYSZARD PODLEWSKI

Nareszcie

Nareszcie! Nareszcie będziemy mieli swoją, biską, regionalną, kielecką, świętokrzyską, przepiórkową, i, jednym słowem — stefanozeromską. Będziemy mogli patrzeć, bykzać, tupać, porykwać, głosować, zamawiać, poklekiwać, przepijać i stołować. Będziemy mieli... MISS KIELC!

Dziwili się niektórzy, dlaczego tak późno wrzaskanie będzie można u nas: Ite Missa est! Pewne stowarzyszenie, powstałe „dopiero” postuluje w swojej rezolucji: „Chcemy, żeby nasza Miss była ładna i gustowna jak SDM, górzysta, jak okolice Kielec, zbudowana jak Okręgowa Stołowa Milicja Obywatelskiej.” Myśl piękna, tylko że słyszeliśmy ostatnio, że stołowa ma stać się miejscem publicznym... bo ma tam być kłopot?

Niektórzy nasz dygnitarze, jak nam donoszą ich żony, wydają już oczyma duszy (po Piętnum wolno patrzeć duszą) — Ję, pracującą u nich na stanowisku sekretarza. Zapewniają, że Ona może podnieść ich autorytet, jako organów terenowej władzy.

bebolesnego porodu. Okazało się bowiem, że poród, nawet bebolesny, trzeba spełnić w naturalnym terminie i nie da się go przelożyć na kilka dni po wyborach Miss.

Inna kandydatka, która została przyjęta warunkowo, odmówiła z tym zastrzeżeniem, że musi postarać się o odłożenie nie metryki o nadwyżkę 40 lat, stwierdziła z gorczyca, że u nas to nie to, co w Ameryce.

Tam każda kobieta jest Miss, choćby najbrzydka, ale jest Missa. Np. Miss Parker, Miss Rockefeller itp. A ona chciała być raz w życiu, choć Miss Dzierżbińska, ale nie daje się.

Padła propozycja wyłowić na: zaproszenia na kielecki konkurs piękności Miss Francji, Miss Itali, Miss Balstonu, Eurypy i Miss Świata, co gwarantowałyby wysoką jakość wybranych sekretarek osobistych. Komitet się zastanawia. Ja bym się nie namyślał — i tak różniły się poglądach.

Nigdy nie będzie za wiele pięknych kobiet. Przecież można je wykorzystywać wszczetronnie i to w ramach umowy o dzieło. Chociażby jako ekspedientki, których misowatą pięknością odwrócić uwagę kupujących od braków w zapalnicy, tak jak posagami o gar-kiu kieleckim, opłacane od godziny postują na cokole, albo za odoobę wytwasy sklepowej czy za babkę do reprezentacyjnego szaletu, wreszcie za osobę pięć odmienną, zabierając na tylnie siodełko WFM-ki „zaminet Brigitte Bardot”, lub kilku słowami można czepać rozliczne koryciski z mądrego rozprawadzenia efektów wybo-ru Miss Kielec.

Tylko niech się to odobędzie przedko, bo kolega obiecał mi pożyczyc motor, kiedy żona wyjedzie, a tu zbliża się zima, a Miss tak się... tak... tak... (z)

Raportnik niedzielny



Zapomniał wół...

Problem odwieczny. Jak świat światem pokolenia synów niebardzo znajdują wadliwy język z pokoleniem ojców, nie mówiąc już o dziadkach, imazoj być nie może.

NAR

ZDOLNOŚĆ PRODUKCYJNA PRZEMYSŁU TERENOWEGO WCIĄŻ NIE WYKORZYSTANA

Ostatnio odbyła się w Kielcach rozprawiana z inicjatywę Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu narada kierowników i pracowników referatów przemysłu rad narodowych, poświęcona o-

NOWOSCI techniczne

SAMOLOTY Z ZELAZODETONU

Konstruktorzy francuskiej firmy lotniczej „Breguet” pracują nad zbudowaniem samolotu z zelazode-tonu.

OBROBLIWE WENTURY

Jedną z fabryk angielskich wyprodukowała „rodziną” przetrze-poc motocyklową. Mięsiącą się w niej trzy osoby i można podnieść dach.

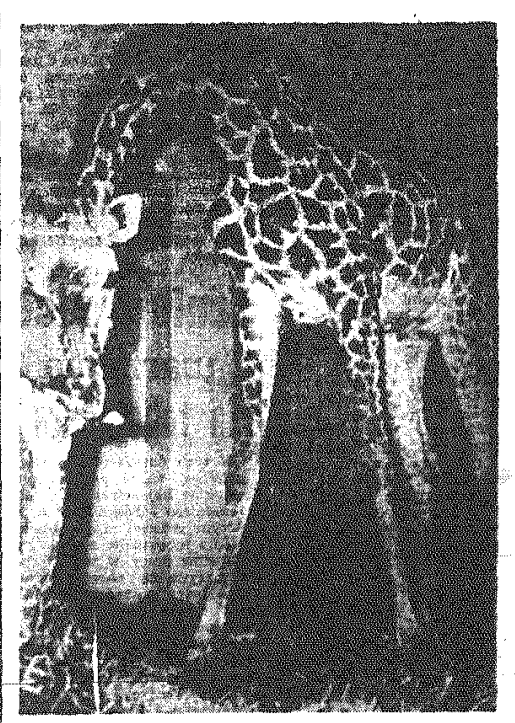
NYLONOWE BANKNOTY

W Francji rozważa się projekt emisji banknotów z papieru nylonowego z nylonowych włókien.

WYSTAWCZY NADNUCHACZ

Dom o wale pokątnych rozmiarach - długość 6 metrów, szerokość 8 m, i 2,7 m wysokości.

Fotografia tygodnia



„Przebieczka” zaprasza do dyskusji

Na co przeznaczyć pół miliona złotych?

Gracja liczbowa, zwana „Przebieczką” cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców Kielce.

„Sledziowe” żniwa

Trwające od 3 miesięcy „żniwa sledziowe” na Morzu Północnym mają się już ku końcowi.

KTO MOŻE BYĆ CZŁONKIEM ZBOWID?

W lipcu br. Zarząd Główny Związku Bojowników o Wolność i Demokrację rozszerzył instrukcję rekrutującą sąsiedzi Okręgu do przeprowadzenia weryfikacji członków ZBOWID i określającą stosunki Rady Naczelnej i Zarządu Głównego ZBOWID do kryteriów obowiązujących przy weryfikacji.

praktyka jest nie tylko sprzeczna ze Statutem ZBOWID, lecz także powoduje ona umniejszenie praw rzeczywistych członków Związku.

Obrońców Westerplatte, Żołnierzy Ciężkich Kolumn, Żołnierzy Obrony Wyrzesa, Stawiarzy i Włodźników, Weteranów i Żołnierzy Złoty Krzyż, Weteranów i Żołnierzy Złoty Krzyż, Weteranów i Żołnierzy Złoty Krzyż.

Wymagania te są nie tylko nieuczciwe, lecz również sprzeczne z interesami państwa i narodu polskiego.



KIELCE TEATRY

TEATR IM. ST. ZEROMSKIEGO - "Kielgia" - Camusa - godz. 19.15

KINA "MOSKWA" - remont "WARSZAWA" - "Lunatyk" - film prod. francuskiej

FOTOPLASTYKONY Pl. Partyzanów 6 - "Orlean" Ul. Sienkiewicza 45 - "Wystawa światowa w Paryżu" w 1937 roku

MUZEUM Stale zbioru Wystawa w Kielcach na zabytki Ludwika Tyrolczyka

APIEKI Apeleko Sołtyska Nr 102 - ul. Sienkiewicza 15

TELEFONY Pogotowie Ratunkowe 08 Służ. Płarna 08 Pogotowie Międzyne 07

SKARZYSKO KINA "MIR" - "Złota karoba" - film prod. włoskiej

RADOM TEATRY TEATR IM. ST. ZEROMSKIEGO - nieczynny

KINA "BALTIC" - "Indyjski wojownik" - film prod. amerykańskiej

OSTROWIEC KINA "PRZYJAZŃ" - "Kielgińska Mary" - film prod. radzieckiej

STARACHOWICE KINA "ROBOTNIK" - "Fernand cowboy" - film prod. francuskiej

TRIPFONY Pogotowie Ratunkowe - 08 Służ. Płarna - 08 Pogotowie Międzyne - 07

OSTROWIEC KINA "PRZYJAZŃ" - "Kielgińska Mary" - film prod. radzieckiej

STARACHOWICE KINA "ROBOTNIK" - "Fernand cowboy" - film prod. francuskiej

STARACHOWICE KINA "ROBOTNIK" - "Fernand cowboy" - film prod. francuskiej

STARACHOWICE KINA "ROBOTNIK" - "Fernand cowboy" - film prod. francuskiej

STARACHOWICE KINA "ROBOTNIK" - "Fernand cowboy" - film prod. francuskiej

STARACHOWICE KINA "ROBOTNIK" - "Fernand cowboy" - film prod. francuskiej

STARACHOWICE KINA "ROBOTNIK" - "Fernand cowboy" - film prod. francuskiej

STARACHOWICE KINA "ROBOTNIK" - "Fernand cowboy" - film prod. francuskiej

STARACHOWICE KINA "ROBOTNIK" - "Fernand cowboy" - film prod. francuskiej

STARACHOWICE KINA "ROBOTNIK" - "Fernand cowboy" - film prod. francuskiej

STARACHOWICE KINA "ROBOTNIK" - "Fernand cowboy" - film prod. francuskiej

STARACHOWICE KINA "ROBOTNIK" - "Fernand cowboy" - film prod. francuskiej

STARACHOWICE KINA "ROBOTNIK" - "Fernand cowboy" - film prod. francuskiej

STARACHOWICE KINA "ROBOTNIK" - "Fernand cowboy" - film prod. francuskiej

Z kłopotami „remontowców” winny zapoznać się władze wojewódzkie

Utarli się u nas zwyczaj: jeśli mówi się lub pisze o MPR-B, to z reguły pod kątem krytyki. Nic w tym zresztą dziwnego - MPR-B same za służby sobie na taką opinię. Największy balagan, nieuczciwość i kancliarstwo - notowa-

W Kielcach powstaje Wojewódzki Oddział Stowarzyszenia Księgowych

Reaktywowane Stowarzyszenie Księgowych uruchamia w Kielcach swój Oddział Wojewódzki. Zebranie organizacyjne w tej sprawie odbędzie się w środę 2 października br. w sali odczytowej Woj. Domu Kultury w Kielcach, ul. Ściegiennego 6 (I piętro). Zebranie rozpocznie się punktualnie o godz. 10.15.

Prawo wstępu ma każdy księgowy i osoby interesujące się księgowością. Wybierze się także władze Oddziału, Komisję Rewizyjną i Sad Koleżeński; oraz nakreśli się plan pracy na IV kwartał 1957 r.

Konto na telewizję

Jak się dowiadujemy Wojewódzki Komitet Budowy Telewizyjnej Stacji Przekątnikowej w Kielcach otworzył konto na które zakłady pracy mogą wpłać przeznaczoną na budowę stacji pieniądze. Nr konta: PRO I/OM/14-9-185 (LPZ).

Z przyjemnością możemy za wiadomości naszych czytelników, że na to konto wpłynęły już 20 tys. zł Zakłady Metalowe w Skarżysku i 5 tys. zł kielecki „Gallux”. W imieniu przyszłych telewidzów dziękujemy.

Podwieczorek przy mikrofonie...

Organizacja Miejski Komitet Odbudowy Warszawy i Wojewódzki Dom Kultury w Kielcach. Impreza odbędzie się w kawiarni WDR, w najbliższy poniedziałek o godz. 18.30.

Uczestnicy wieczorku usłyszą piosenki w wykonaniu Zdzisława Wenusy i Doroty Marewicz. Grac będzie orkiestra Henryka Moryna. Wystąpi także duet taneczny - Zofia Stasińska i Janusz Chmielewski. Wieczorek prowadzi Ryszard Podlewski i Waldemar Koręba.

Bawimy się do godz. 22. Wstęp kosztuje 20 zł od osoby.

no zawsze w przedsiębiorstwach remontowo - budowlanych. I gdy nawet trafilo się wzorowe przedsiębiorstwo - opinia o nim była podobna do innych... Ostrowieckie MPR-B znalazło się w tym „szczęśliwym” położeniu, iż nie mówiono o nim, ani dobrze, ani źle. Czyżby nie było o czym mówić?

Podczas naszej wizyty odnieśliśmy nieco inne wrażenie. Dyrektor MPR-B ob. Zdzisław Gołec „znalazł okazję” by uzależnić się za wszystkie czasy i przedstawił swoje kłopoty. W okresie 8 lat pracy w jednym przedsiębiorstwie można nabrać nie tylko doświadczenia, ale poznać także nawet najdrobniejsze tarapaty zawodowca.

W przeciwieństwie do innych - ostrowieckie MPR-B plany swoje wykonuje od lat bez zarz.

Ciekawe wykopalisko

Robotnicy prowadzący wykopy przy ulicy Małczewskiego w Radomiu, natrafili w piwnie na fragmenty dyktu Urzędu Pocztowego, na skraju którego człowiek spacerujący w ziemi na głębokości około 1 metra. Jak się dowiadujemy, dobre zachowanie czeska oraz kończyły dobiec niteją podobać człowieka tyżekowego parę lat temu. Czyżby tak było (mimo) Poczekajmy aż zdanie technowców.

Od 1 października powstaje w Starachowicach Uniwersytet Powszechny

Powiatowy Zarząd Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Starachowicach organizuje z dniem 1.X br. wykłady na Uniwersytecie Powszechnym. Celem istnienia Uniwersytetu jest popularyzacja wiedzy i umożliwienie dorosłym ludziom rozszerzenia i pogłębienia wykształcenia z różnych dziedzin naukowych. Służaczem Uniwersytetu może być każdy obywatel, który ukończył osiemnaste lat życia i ukończył przynajmniej szkołę podstawową. Wykłady trwają dwa razy w tygodniu przez osiem miesięcy, tj. do maja przyszłego roku włącznie.

Zapisy słuchaczy trwają do 25 października br. Chętni proszą się o zgłaszanie się do Rady Zakładowej FSC, sekretariatu Domu Kultury oraz do kancelarii szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego Nr 2 w Starachowicach. Wpisowe wynosi 20 zł, a opłata miesięczna - 10 zł od słuchacza.

Blizszych informacjach o tematyce wykładów udziela kierownictwo Uniwersytetu.

Autobusy w Starachowicach jeżdżą, ale...

MPK w Starachowicach zmieniło ostatnio rozkład jazdy. Na wszystkich czterech liniach zwiększono bardzo znacząco ilość kursów.

Jak do tej pory wszystkie uciążliwione „na wyrost”, ten zwiększona ilość kursów nie leży w możliwościach przedsiębiorstwa.

Starachowiczanie początkowo łatwiej sobie dali się zwiększyć nowemu rozkładowi. Zie na tym wyszli. Tradycji na przystankach wiele minut cennego czasu.

Warto, aby MPK wytrzymało się przed pasażerami, co jest powodem tych zażaleń. Czyżby rozkład jazdy na pokaz?

Wypadki

Ob. Anna Antosik zarn. w Kielcach przy ul. Zagórskiej, po bita została do nieprzytomności przez pijanego męża. Umieszczono ją w szpitalu, a męża w sekcję na 1 miesiąc.

Na jadącym pojeździe na trasie Kielce - Sitkówka funkcjonariusze MO Stefana Liowickiego napadli podstępnie rozrabiacz z Sitkówki - Moskwa, zadając mu ciosy nożem w głowę. Liowickiego przewieziono do szpitala MSW. Śledztwo trwa.

Wskutek własnej nieostrożności Fr. Sikora, lat 20, pracownik kamieniołomu w Sitkówce został przynajmniej kamieniami. donajęca zlamania podłoża. Pogotowie przewieźło go do szpitala.

Na lisiej fermie



Młode liski wychowują się pod troskliwą opieką mamy. CAF - fot. Grzęda

Ostrowieckie remanenty

CZYŻBY NA ŚLIZGAWKĘ?... Już od niepamiętnych dni u zbiegu ulic Kilińskiego i Czystej rozlewa się spore bajorko upiękzone „kawałkami” drewna, pokruszonej cegły i papieru. Przed zalanem pobliskiego

UWAGA entuzjastów bilardu i ping-ponga

Dyrekcja Wojewódzkiego Domu Kultury w Kielcach zawiadamia, iż z dniem 28 września br. przeniesiono do większych pomieszczeń bilard i tenis stołowy. Obecnie mieszczą się one w sali dawnej stołowej pracowniczej w gmachu WDK od ul. Ściegiennego 8 (miski parter).

Tanie owoce i warzywa dla robotników

W tych dniach odbyło się w Radomiu walne zgromadzenie członków Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczo - Pszczelarskiej, na którym rzucono projekt zaopatrzenia robotników w większych zakładach pracy w tanie owoce i warzywa na okres zimowy.

Jeszcze tylko dzień...

...dzieli mieszkańców Ostrowca od wielkiej imprezy rozrywkowej organizowanej przez Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy i Komisję Gry Liczbowej „Przepróczka”.

WAGAI

Został otwarty sklep z wózkami dziecięcymi w Kielcach, ul. Kilińskiego 17 (przy zakładzie fotograficznym).

ZAKŁAD OGRODNICZY

Kielce, ul. Sienkiewicza 52, FIDERA PIOTR - poleca na sezon jesienny: drzewka owocowe w odmianach, kwiaty doniczkowe, chryzantemy, prymula czerwonka i biała, Holki alpejskie oraz kwiaty celtis, bratki kwiatowa w kolorach.

DROBNE OGŁOSZENIA

PELGI 16-letni baszperstetnowe, jedno-częściowe do wozów i pojazdów mechanicznych wykonuje dla odbiorców prywatnych - Warsztat Mechaniczny. Kula Michał, Wrocław, ul. Szczęśliwa 206, tel. 74-20.

PRZETARG

Dyrekcja Technikum Mechanicznego w Skarżysku - ogłasza przetarg na wykonanie ogrodzenia długości 284 mb.

OGŁOSZENIE O WYKONANIU PRACY WYKONAWCZOJ

OGŁOSZENIE O WYKONANIU PRACY WYKONAWCZOJ

RADIO

PROGRAM I 5.00 Wład. 5.10 Poranne rozmaitości

PROGRAM I 5.10 Wład. 5.10 Poranne rozmaitości

PROGRAM I 5.10 Wład. 5.10 Poranne rozmaitości

PROGRAM I 5.10 Wład. 5.10 Poranne rozmaitości

PROGRAM I 5.10 Wład. 5.10 Poranne rozmaitości

PROGRAM I 5.10 Wład. 5.10 Poranne rozmaitości

PROGRAM I 5.10 Wład. 5.10 Poranne rozmaitości